

SUFLEK

PAŃSIWOWY TEATR LUDOWY

KAT.A

DOKUMENTACJA SPEKTAKLU NR 163  
"SZELMOSTWA SKAPENA"

# SKOROSZYT

Moller  
SZELMOWSKIE SZTUCZKI  
SKAPENA

Teatr Ludowy

[SCENARIUSZ - EGYD MAMON  
SUFLEK]

106/968

1983

I - 1  
 II - 3  
 III - 10  
 IV - 18  
 V - 15  
 VI - 16  
 VII - 24

~~I~~ - 25  
~~II~~ - 27  
~~III~~ - 28  
~~IV~~ - 31  
~~V~~ - 31  
 VI - 37  
 VII - 41  
 VIII - 45  
 IX - 52  
 X - 54  
 XI - 54  
 XII - 65

I - 68  
 II - 72  
 III - 78  
 IV - 84  
 V - 85  
 VI - 85  
 VII - 87  
 VIII - 88  
 IX - 88  
 X - 88  
 XI - 90  
 XII - 92  
 XIII - 93  
 XIV - 93

XI - 98  
 XII - 98  
 XIII - 98

AKT PIERWSZY

SCENA I

Oktaw i Sylwester

*Sadnik*

OKTAW Och, cóż za przykre nowiny dla kochającego serca! W jakimż opłakanym położeniu znalazłem się nagle! Zatem, Sylwestrze, dowiedziałeś się w porcie, że ojciec wraca?

*Wawron*

SYLWESTER Tak.

OKTAW Przybywa tu dziś rano?

SYLWESTER Dziś rano.

OKTAW Z córką Geronta?

SYLWESTER Geronta,

OKTAW Że ta córka wędruje tu po to aż z Tarentu?

SYLWESTER Tak.

OKTAW I wszystkie te nowiny masz od mego wuja?

SYLWESTER Od wuja.

OKTAW Któremu ojciec przesłał je listownie?

SYLWESTER Listownie.

OKTAW A wuj, powiadasz, zna wszystkie nasze sprawy?

SYLWESTER Wszystkie sprawy.

OKTAW Ach, mówże sam przecież, nie każ sobie słów wydzierać z gardła.

SYLWESTER Cóż mam jeszcze dodać? Nie przepomniał pan niczego, powiada pan dokładnie wszystko tak właśnie, jak się rzeczy mają.

OKTAW Poradźże mi co bodaj, powiedz, co czynić w tej okrutnej niedoli.

SYLWESTER Daję słowo, jestem co najmniej w takim samym kłopotcie jak i pan; sam byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi ktoś co poradził.

OKTAW Ten niespodziewany powrót zabija mnie po prostu.

SYLWESTER A mnie!

OKTAW Skoro ojciec dowie się o wszystkim, czuję, że spadnie na mnie burza najgwałtowniejszych wymówek.

SYLW<sup>E</sup>ST<sup>E</sup>R Wymówki to fraszka; ~~da~~by Bóg, abym i ja się mógł wykupić z<sup>e</sup> sprawy za tę cenę! Ale co do mnie, bardzo łatwo mogę drożej przypłacić pański szaleństwo; już widzę z daleka, jak się zbiera cała chmura kijów, która wyładuje się na moich plecach.

OKT<sup>A</sup>W ~~→~~ O nieba! Jak wybrnąć z kłopotu?

SYLW<sup>E</sup>ST<sup>E</sup>R O tym trza było myśleć, nim się pan w niego wpakował.

OKT<sup>A</sup>W Och, dorzynasz mnie jeszcze przez swe spóźnione moralizy.

SYLW<sup>E</sup>ST<sup>E</sup>R Pan mnie bardziej dorzynasz przez swoje wybryki.

OKT<sup>A</sup>W Co ~~te~~czynić? Co postanowić? ~~→~~ Gdzie szukać ratunku? ~~→~~ *Ba*

SC<sup>E</sup>NA II

Oktaw, Sylwester, Skapen

~~Scapen~~  
SKAPEN

*Skapen*

Cóż to, pani Oktawie? Co panu? Co się stało? Co za nieszczęście? Widzę pana w tamtym pomieszczeniu...

OKT<sup>A</sup>W

*Scapen*

Och, poczciwy Skapenie, jestem zgubiony, zrozpaczony, jestem najniešťęśliwszym człowiekiem pod słońcem.

SKAPEN Jak to?

OKTAW Nic nie słyszałeś, co na mnie spadło?

SKAPEN Nie.

OKTAW Ojciec wraca z Gerontem i chcą mnie ożenić.

SKAPEN No i cóż za nieśczęście?

OKTAW Niestety! Nie zhasz przyczyn mej udręki!

SKAPEN Nie; ale od pana zależy, bym ją poznał niebawem; jestem człowiek chętny w niesieniu pomocy, zdolny wejść w położenie młodego panicza.

OKTAW Ach, Skapenie, gdybyś mógł wpaść na jaki pomysł, ukuć sztuczkę, aby mnie wydobyć z nieśczęścia, winien bym ci być więcej niż życie.

SKAPEN Po prawdzie niewiele jest dla mnie rzeczy niemożliwych, skoro się szczerze zabiorę do dzieła. Niebo obdarzyło mnie dość ładnym talencikiem do owych zmyslnych konceptów, owych finzji dowcipu, którym ciemne społeczeństwo daje mianoszelmstwa; mogę powiedzieć bez próżnej chwalby, że nie widziano na świecie człowieka, który by był zręczniejszym majstrzem owych sptężynek i kruczków i więcej

nabył chwały w t<sup>e</sup>j szlach<sup>e</sup>tn<sup>e</sup>j prof<sup>e</sup>sji. Al<sup>e</sup>, na  
~~chwałę~~ honor, prawdziwa zasługa spotyka się dziś  
z<sup>e</sup> smutną nagrodą; tot<sup>e</sup>ż zawi<sup>e</sup>sił<sup>e</sup>m na kołku  
rz<sup>e</sup>miosło od czasu kłopotów, w jaki<sup>e</sup> ni<sup>e</sup>dawno po-  
padł<sup>e</sup>m.

OKTAW.

Cóż to było? Co taki<sup>e</sup>go, Skap<sup>e</sup>ni<sup>e</sup>?

SKAP<sup>e</sup>N

P<sup>e</sup>wna przygoda, która mni<sup>e</sup> poróżniła trochę z  
prz<sup>e</sup>świ<sup>e</sup>tnym sąd<sup>e</sup>m.

OKTAW

Z sąd<sup>e</sup>m?

SKAP<sup>e</sup>N

Tak; mał<sup>e</sup> ni<sup>e</sup>porozumi<sup>e</sup>ni<sup>e</sup>.

SYLW<sup>e</sup>ST<sup>e</sup>R

Ty z sąd<sup>e</sup>m?

SKAP<sup>e</sup>N

Tak, B<sup>a</sup>rdzo się brzydko obsz<sup>e</sup>dł z<sup>e</sup> mną; ta ni<sup>e</sup>-  
wdzięczność społ<sup>e</sup>czni<sup>e</sup>ństwa rozżaliła mni<sup>e</sup> do  
t<sup>e</sup>go stopnia, ż<sup>e</sup> postanowił<sup>e</sup>m już palc<sup>e</sup>m ni<sup>e</sup>  
ruszyć. || Basta! Bądź co bądź, ni<sup>e</sup>ch mi pan opwi<sup>e</sup>  
swoj<sup>e</sup> utrapie<sup>e</sup>nia.

OKTAW

Wszak wi<sup>e</sup>sz, Skap<sup>e</sup>ni<sup>e</sup>, ż<sup>e</sup> prz<sup>e</sup>d dwoma mi<sup>e</sup>siącami  
stary G<sup>e</sup>ront wraz z moim ojc<sup>e</sup>m wybrali się w  
podróż w sprawach handlowych.

SKAP<sup>e</sup>N

Tak, słyszał<sup>e</sup>m.

OKTAW I ż<sup>e</sup> zostawiając tu w domu mni<sup>e</sup> i L<sup>e</sup>andra, mni<sup>e</sup> powi<sup>e</sup>rzyli opi<sup>e</sup>c<sup>e</sup> Sylw<sup>e</sup>stra, a L<sup>e</sup>andra twoj<sup>e</sup>j.

SKAP<sup>IN</sup> Tak. Wywiąza<sup>ł</sup>em się b<sup>e</sup>z zarzutu.

OKTAW Wkrót<sup>e</sup> pot<sup>e</sup>m L<sup>e</sup>and<sup>e</sup>r poznał się z młodą Cyganką, w któr<sup>e</sup>j się zadurzył.

SKAP<sup>IN</sup> I o tym wi<sup>e</sup>m takż<sup>e</sup>.

OKTAW Poni<sup>e</sup>waż j<sup>e</sup>st<sup>e</sup>m j<sup>e</sup>go najl<sup>e</sup>pszym przyjaciel<sup>e</sup>m, zwi<sup>e</sup>rzył mi się i zaznajomił z ukochaną; istotni<sup>e</sup> piękną, l<sup>e</sup>cz ni<sup>e</sup> tak znowu, jak on mni<sup>e</sup>ma. Od t<sup>e</sup>go czasu prawił codzi<sup>e</sup>nni<sup>e</sup> o ni<sup>e</sup>j, wynosił pod ni<sup>e</sup>biosy j<sup>e</sup>j wdzięk i urodę, sławił dowcip, powtarzając najdrobni<sup>e</sup>jsz<sup>e</sup> słowa i siląc się j<sup>e</sup> prz<sup>e</sup>dstawić jako istny cud świata. Ni<sup>e</sup>raz wymawiał mi, że ni<sup>e</sup> dość, j<sup>e</sup>go zdani<sup>e</sup>m, prz<sup>e</sup>jmuję się tym, co mi opow<sup>e</sup>da, i b<sup>e</sup>z ustanku czynił mi wyrzuty za moją obojętność na sprawy mił<sup>e</sup>ści.

SKAP<sup>IN</sup> J<sup>e</sup>szcz<sup>e</sup> ni<sup>e</sup> w<sup>e</sup>dżę, dokąd to wszystko zmi<sup>e</sup>rza.

OKTAW P<sup>e</sup>wn<sup>e</sup>go dnia wyprawili<sup>e</sup>śmy się raz<sup>e</sup>m w mi<sup>e</sup>jsc<sup>e</sup>, gdzie znajduj<sup>e</sup> się j<sup>e</sup>go bogdanką; prz<sup>e</sup>chodząc koło domku na ustronn<sup>e</sup>j ulicy usłysz<sup>e</sup>liśmy głośn<sup>e</sup> szlochani<sup>e</sup> i jęki. Zapytuj<sup>e</sup>my o przyczynę; jakaś kobi<sup>e</sup>ta odpowiada z w<sup>e</sup>s-techni<sup>e</sup>ni<sup>e</sup>m, że moż<sup>e</sup>my być świadkami bardzo żałosn<sup>e</sup>go zdarz<sup>e</sup>nia i że j<sup>e</sup>śli ni<sup>e</sup> j<sup>e</sup>st<sup>e</sup>śmy zup<sup>e</sup>lni<sup>e</sup> wyzuci z litości, ni<sup>e</sup> zdoł<sup>e</sup>my się oprz<sup>e</sup>ć wzrusz<sup>e</sup>niu.



SKAPEN Gdzież to wszystko prowadzi?

OKTAW Z prostej ciekawości namówiłem Leandra, aby zajrzeć. Wchodzimy do izby: widzimy na łóżku konającą staruszkę; koło niej klęczy służąca odmawiając modlitwy i młoda dziewczyna cała we łzach; najpiękniejsza i najbardziej chwytająca za serce istota, jaką sobie można wyobrazić.

SKAPEN Aha!

OKTAW Każda inna wydałaby się wstrętną w tej postaci: miała na sobie jedynie lichą spódniczkę i nocny kaftanik z prostego barchanu; włosy wymykające się spod żółtego czepeczka spadały w nieładzie na ramiona; a jednak mimo to twarzyczka jej jaśniała tysiącem powabów; jakiś dziwny urok był w całej osobie.

SKAPEN Czuję już, na co się zanośi.

OKTAW Gdybyś ją widział, Skapenie, w owej chwili, osłupiałbyś z zachwytu.

SKAPEN Och, ani wątpię: nawet nie widząc wodzę, że była czarująca.

OKTAW Łzy nie szpeciły bynajmniej jej twarzy: przeciwnie, płacz jej miał coś dziwnie wzruszającego, a

boleść była najpowabniejsza w świecie.

SKAPEN           Jakbym był przy tym!

OKTAW           Każdy musiał się rozplakać widząc, jak czule obejmuje ciało umierającej, która mieniła swą ukochaną matką; niepodobna było nie rozczulić się patrząc na te skarby wrodzonej dobroci.

SKAPEN           W istocie, to rozczulające; ani wątpię, że ta jej wrodzona dobroć kazała się panu w niej zakochać.

OKTAW           Ach, Skapenie, barbarzyńca by ją pokochał.

SKAPEN           Rozumie się. Jakże by inaczej?

OKTAW           Po kilku słowach, którymi starałem się ukoić rozpacz ślicznego biedactwa, opuściliśmy domek. Spytałem Leandra, co sądzi o młodej istocie; odpowiedział, że jest niebrzydka. Chłód jego określenia zmroził mnie; wolałem ukryć przed nim wrażenie, jakie czary jej wywarły na moim sercu.

SYLWESTER do Oktawa

Jeśli pan nie skróci, to gotowo potrwać do jutra.  
Niech mi pan pozwoli dokończyć w dwóch słowach.  
/do Skapena/ Od tej chwili serce mego pana rozpa-

liło się straszliwym ogniem; nie widzi w życiu innego celu jak tylko pocieszać piękną żałobnicę. Próbuje ją odwiedzać; spotyka się z oporem służącej, która po śmierci matki stała się jedyną opiekunką sieroty. Nasz młodzian w rozpacz: nalega, błaga, zaklina; na nic. Oświadcza mu, że dziewczę, choć ubogie i opuszczone, pochodzi z dobrej rodziny i że kto nie ma zamiaru jej zaślubić, niech sobie co rychlej wybiję zaloty z głowy. Przeszkody te potęgują oczywiście miłość mego pana: zaczyna robić głową, zastanawia się, waha, rozważa, godzi się wreszcie: i oto, od trzech dni, młoda para jest po ślubie.

SKAPEN  
SKAPEN

Rozumiem

SYLWESTER  
SYLWESTER

A teraz dorzuć tyle: ojciec, oczekiwany dopiero za dwa miesiące, wraca niespodziewanie; wuj odkrył tajemnicę małżeństwa mego pana; zarazem zaś starzy planują związki z córką imię Geronta, którą pocziwina miał z drugiej żony zaślubionej podobno w Tarencie.

OKTAW  
OKTAW

Na domiar wszystkiego dodaj jeszcze nędzę, w jakiej znajduje się moja ukochana, i ma zupełną bezsilność przyjscia jej w czymkolwiek z pomocą.

SKAPEN  
SKAPEN

Już wszystko? Otoście mi obaj w straszliwym kłopotcie dla takiej bagatelki! Jest co doprawdy głowę tracić! I ty się nie wstydzisz, ty? Nie umieć sobie dać rady z takim

werden  
sein  
haben

Sobie im,  
tobie, mnie, jam

głupstwem? Cóż u diabła! Wyrosłeś wielki i gruby jak ojciec i matka razem i nie potrafisz znaleźć w swej mózgowicy, wysmażyć w kuchni swego dowcipu jakiejś przemyślanej sztuczki, jakiegoś tęgiego hultajstwa, aby wybrnąć z kłopotu! Pfuj! To trzeba być doprawdy skończonym wałkoniem! Chciałbym bardzo mieć zawsze tylko z naszymi starymi do czynienia; zagrałbym na nich jak na kręconej fujarze; jeszcze od ziemi nie odrósł, a już sławny byłem z tego, że nie było rzeczy ni człowieka, z którymi bym sobie nie umiał dać rady.

SYLWESTER Wyznaję, iż niebo nie dało mi twoich talentów; brak mi konceptu po temu, aby rozgrywać partyjkę z panami sędziami.

OKTAW Oto i moja słodka Hiacynta.

SCENA III

Hiacynta, Oktaw, Skapen, Sylwester

*Bilim slip*  
HIACYNTA Ach, Oktawie, czy to prawda, co Sylwester powiedział przed chwilą Nerynie, że ojciec wraca i chce cię ożenić?

OKTAW Tak, piękna Hiacynto; wiadomość ta jest dla mnie okrutnym ciosem. Ale co widzisz? Płaczesz? O cóż te łzy? Powiedz, czy mnie podejrzewasz, że mógłbym zawieść twą wiarę? Czy nie jesteś dość pewna mej miłości?

HIACYNTA Tak, Oktawie, pewna, że mnie kochasz, ale nie jestem pewna, czy zawsze będziesz kochał.

OKTAW Och, czyliż pokochawszy ciebie, można nie kochać na wielki?

HIACYNTA Słyszałam Oktawie, iż wasza płeć podobno kocha mniej <sup>mejszmi</sup> trwale niż my, kobiety, i że zapaly męskie to ognie, które równie łatwo rozpalają się, jak gasną.

*Sadnie*

OKTAW

Ach, droga Hiacynto, w takim razie moje serce nie jest podobne sercu innych; co do mnie, wierzaj, będę cię kochał do grobu.

*Priliska*

HIACYNTA

Chętnie wierzę, iż czujesz, co mówisz, i nie wątpię, że słowa twoje są szczerze; ale lękam się, iż nadmiar przeszkód może zwalczyć w twym sercu te tkliwe uczucia. Jesteś zależny od ojca, który cię pragnie ożenić z inną; otóż, gdyby to miało ~~nastąpić~~ nastąpić, przypłaciłabym niechybną śmiercią ten zawód.

OKTAW

Nie piękna Hiacynto, nawet ojciec nie zdolny jest mnie zmusić, abym ci miał złamać wiarę: gotów jestem raczej rzucić kraj rodzinny, choćby dziś jeszcze, jeśli tak wypadnie, niż opuścić ciebie, najdroższa. Nie widziałam nigdy w życiu tej, którą mi przeznaczają na żonę, a już przejęty jestem dla niej najwyższym wstrętem i



nie będąc okrutny z natury, pragnąłbym, aby morze usu-  
 nęło ją z mej drogi na zawsze. Nie płacz przeto, bła-  
 gam, luba Hiacynto; łzy twoje zabijają mnie; <sup>nie</sup> kiedy na  
 nie patrzę, mam uczucie, jakby mi kto żelazo wbijał w ~~xxx~~  
 serce. <sup>czuj</sup>

HIACYNTA  
 HIACYNTA  
 HIACY

Skoro każesz, chętnie osuszę łzy i ze spokojem będę  
 oczekiwała, co niebu spodoba się postanowić w mym losie.

OKTAW

Niebo z pewnością będzie nam przychylnie.

HIACYNTA

Wszystko, o co się doń modłę, to abyś ty mi został wierny

OKTAW

Tego możesz być pewna.

HIACYNTA  
 HIACYNTA

Zatem i szczęście moje pewne.

SKAPEN na stronie  
 SKAPEN

Nie taka głupia ta mała i wcale niebrzydka.

OKTAW  
 OKTAW

wskazując Skapena

Oto człowiek, który gdyby chciał, mógłby nam być niez-  
 miernie pomocny.

SKAPEN  
 SKAPEN

Przysięgłem sobie wprowadzić nie mieszać się do spraw  
 tego świata, jednak jeśli mnie bardzo poprosicie oboje,  
 może!!!

2-13  
 OLS

dwaj  
 nie  
 aby  
 może

OKTAW Ach, jeśli tylko chodzi o prośby, to zaklinam cię z całego serca, byś zechciał ująć ster naszej łodzi!

SKAPEN do Hiacynty

A piękna pani nic mi nie powie?

HIACYNTA I ja również błagam pana na wszystko, co mu najdroższe, byś raczył użyć naszej miłości swego poparcia!

SKAPEN Trzeba dać się wzruszyć i mieć ludzkie serce. Dobrze więc, pomyślę!

OKTAW Wierz mi, że...

SKAPEN do Oktawa

Sza! /do Hiabynty/ Proszę teraz udać się do siebie i być najlepszej myśli!

#### SCENA IV

Oktaw, Skapen, Sylwester

SKAPEN do Oktawa

A pan, niech się pan przygotuje, aby w spotkaniu z ojcem okazać całą stanowczość!

OKTAW

Wyznam ci, że to spotkanie przyprawia mnie już zawczasu o drżenie; jestem z natury nieśmiały i nie wiem, czy

40

będę się umiał przezwyciężyć!

SKAPEN  
SKAPEN

Trzeba wszelako stawić się ostro przy pierwszym natarciu, aby przypadkiem, widząc pańską lekliwość, nie zechciał cię prowadzić na pasku jak dziecko. Najlepiej niech się pan stara ćwiczeniem wyrobić w sobie nieco śmiałości; dobrze byłoby z góry ułożyć cięte repliki na wszystko.

OKTAW  
OKTAW

Postaram się zrobić, co będzie w mej mocy.

SKAPEN  
SKAPEN

No, przepróbujmy trochę, żeby się pan oswoił. Przepowiemy sobie rolę, pokaże się, czy dobrze idzie. Dalej, mina gęsta, głowa do góry, wzrok śmiały.

OKTAW  
OKTAW

Czy dobrze?

SKAPEN  
SKAPEN

Jeszcze trochę.

OKTAW  
OKTAW

Tak.

SKAPEN  
SKAPEN

Dobrze. Wyobraź sobie teraz, że ja jestem pańskim ojcem, świeżo z podróży, i odpowiadaj mi ostro, jakby jemu samemu. "Jak to! obwiesiu, lotrze, gałganie, synu niegodny takiego jak ja ojca! śmiesz pokazywać mi się na oczy, po wszystkich hultajstwach, po zuchwałej sztuczce, którąś spłatał w mej nieobecności? To jest nagroda za moje staranie, błaźnie? To nagroda za moje starania? To posuszeństwo? To szacunek, któryś mi powinien?"



Wno śmiało! / "Ty śmiesz, hultaju jeden, wiązać się bez  
pozwolenia ojca, zawierać tajemne małżeństwa! Odpowiadaj,  
nicponiu, odpowiadaj! Posłuchajmyż, jak ty się będziesz k  
tłumaczył!... Ech! cóż u diabła, czegoż pan sterczysz  
jak tuman jaki!

OKTAW Bo mam uczucie, że słyszę ojca.


SKAPEN No, więc cóż; właśnie dlatego nie trzeba stać jak trusia.

OKTAW Spróbuję wzbudzić w sobie więcej odwagi i będę odpowia-  
dał w najostrzejszym tonie.

SKAPEN Z pewnością?

OKTAW Z pewnością.

SYLWESTER Oto właśnie ojciec.

OKTAW Nieba, jestem zgubiony! 

SCENA V

Skapen, Sylwester

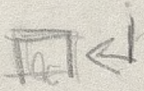
SKAPEN Hola, panie Oktawie! panie Oktawie! Drapnął. Cóż za  
niezdara, doprawdy! Nie dajmyż czekać staruszkowi.

SYLWESTER Co ja tu powiem?

SKAPEN Pozwól mnie mówić, tylko przyswiadczej.

SCENA VI


Argant, Skapen, Sylwester



ARGANT myśląc, że jest sam *u podestu*   
Słyszał kto kiedy o podobnym wybryku?

SKAPEN do Sylwestra


Już się dowiedział o całej sprawie; widać mocno mu  
zajęczała w głowę, kiedy głośno mówi o niej sam do  
siebie.

*Klucznik*  
ARGANT jak wyżej

*nie do bicia*  
To doprawdy nadto *napłazde do uerli* *zuchwalstwa!* 

*>*  
SKAPEN do Sylwestra  

Posłuchajmyż, co on tam manrocze!

*więz poci (skapen)*  
ARGANT Bardzo ciekaw, co oni mi powiedzą o tym pięknym  
małżeństwie! 

SKAPEN na stronie

Pomyśleliśmy o tym. *bealy*

ARGANT Czy spróbują przeczyć w żywe oczy?

SKAPEN na stronie

Nie: ani nam w głowie.

ARGANT Czy też zaczną się usprawiedliwiać?

SKAPEN To prędejj!

ARGANT Czy będą mnie tumanić jakimiś baśniami?

SKAPEN na stronie

Być może.

ARGANT Wszystkie cygaństwa na nic się nie zdadzą.

SKAPEN Zobaczymy!

ARGANT Mnie oczu nie zamydlą.

SKAPEN Nie zarzekajmy się zbytnio.

ARGANT Znajdę dla ~~nieg~~ mego obwiesia bezpieczne schronienie.

SKAPEN Już my się o to postaramy!

ARGANT A hultaja Sylwestra kijami zatłukę!

SYLWESTER do Skapena

*heho becu*

Byłbym bardzo zdziwiony, gdyby o mnie zapomniał!

ARG ANT

*Bilunin* →

Oh! jesteś, troskliwy opiekunie rodziny, stateczny kierowniku młodzieży!

SKAPEN

*2 becu*

Panie, cieszę się, że pana widzę z powrotem!

*wychylenie z becu*

ARG ANT

Jak się masz, Skapenie. /do Sylwestra/ Doprawdy, ładnieś się wywiązał z moich rozkazów! Widzę, że syn bardzo przyzwoicie prowadził się w mej nieobecności!

*Shape wyprow. lasę*

*wolno becu*

SKAPEN

Wraca pan w dobrym ~~zdrowiu~~ zdrowiu, jak widzę!

ARG ANT

→ *W*

Desyć dobrym. /do Sylwestra/ Ty nic nie mówisz, lotrze! Nic nie mówisz!

*(ramie ch. lasę)*

SKAPEN

Podróż miał pan szczęśliwą?

*(za lasę)*

ARG ANT

Owszem bardzo. Pozwólże mi się wyzłościć!

SKAPEN

Pan chce się złościć?

*lasia*

ARG ANT

Tak, chcę!

SKAPEN

Aj! na kógóż to, panie?

→

ARGANT wskazując na Sylwestra

Na tego łajdaka.

*(beźnie się wyraża)*

SKAPEN

Dlaczego?

↓

ARGANT

Nie słyszałeś, co tu się stało w czasie mojej nieobecności?

*nie mając*  
*z beźnie*

SKAPEN

Tak, słyszałem o jakiejś drobnostce.

→

ARGANT

Jak to! O jakiejś drobnostce! Postępek tego rodzaju!

SKAPEN

Poniekąd ma pan słuszość.

ARGANT

Zuchwalstwo tak niesłychane!

←

SKAPEN

To prawda.

ARGANT

Żeby syn ośmielił się żenić bez pozwolenia ojca!

*dobrze*

SKAPEN

Tak, można by temu wiele zarzucić. Ale ja byłbym zdania, aby pan nie robił z tą historią hałasu.

←

ARGANT

A ja jestem innego zdania i chcę robić tyle hałasu, ile się zmieści. Jak to! *a nie* uważasz, że mam wszelkie prawo wściekać się na takie hultajstwo?

ARGANT:

*beźnie staje*

SKAPEN

Owszem. I ja zirytowałem się zrazu, skorom się o tym dowiedział, i przejąłem się pańską sprawą tak dalece, że poszedłem wyburzczyć pańskiego syna. Niech się go pan spyta, jaki mój paternoster wysypałem i jak mu zmyłem głowę za ten brak uszanowania dla ojca, którego ślady stóp powinien by całować. Sam pan by mu lepiej nie wypalił tego wszystkiego. <sup>nicola mo. beerce</sup> Ale cóż! Musiałem wreszcie wejść w jego położenie i po namyśle doszedłem do przekonania, że w gruncie ~~xxxxy~~ nie zawinił tyle, ile by można przypuszczać.

ARGANT

ARGANT

Co ty mi pleciesz! Nie zawinił tyle, żeniąc się tak prosto u mostu z jakąś przybłądą?

SKAPEN

SKAPEN

Cóż pan chce? Los go tak zmusił.

ARGANT

ARG

*i beerce*

Aha! Dobra racja! Można zatem dopuszczać się największych zbrodni: oszukiwać, kraść, mordować i powiedzieć na swą wymówkę, że los do tego zmusił.

SKAPEN

SKAPEN

Mój Boże! Pan bierze moje słowa zbyt filozoficznie. Ja ~~nie~~ chciałem powiedzieć, że się nieszczęśliwie zaplątał w całą sprawę.

ARGANT

A po cóż się zaplątał?

SKAPEN

Skądże chcieć, aby był tak roztropny jak pan? Młodzi są młodzi, nie mają tyle statku, aby zawsze robić same

Argent od chodni

Becky  
Lery

1 jedne

rozumne rzeczy: przykładem nasz Leander, który mimo wszystkich moich nauk, przestroóg, nabroił gorszych jeszcze historii. Chciałbym bardzo wiedzieć, czy pan sam nie byłeś młody i czy za dobrych latek nie robiłeś szaleństw jak inni. Słyszałem nawet coś nie-coś, że pan się niegdyś tego kręcił koło spódniczek, żeś się pono kumał z najładniejszymi kobietkami swego czasu i że gdyś na którą zaglądnął, toś nie popuścił, pókiś swego nie dopiął.

Wiele no bene  
(beauty madie)

ARGANT

Becky

To wszystko prawda, nie przeczę: ale zawsze się trzymał w granicach miłostek i nigdy bym się nie posunął do tego co on.

SKAPEN

Cóż zatem miał robić, według pana? Widzi młodą osobę, która nań mile spogląda / bo to już ma po panu, że żadna kobieta koło niego spokojnie nie przejdzie / i podoba mu się; odwiedza ją, prawi czułości, wzdycha, durzy się. Ona ulega jego namowom, chłopak korzysta jak może. I oto raz przyłapują go rodzice na takim czułym gruchaniu i przymocą wprost zniewalają go małżeństwa.

Argant na ob

SYLWESTER na stronie

A to szczwany cygan!

szanta lewy

SKAPEN

Miał się pozwolić zabić, wedle pana? Z dwojga złego, lepiej być jeszcze żonatym niż trupem.

ARGANT Nic mi nie mówiono, że sprawa miała się w ten sposób.

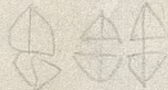
SKAPEN wskazując na Sylwestra

Niechże pan jego spyta: nie powie ani na włos inaczej.

*poobawia się*

ARGANT do Sylwestra

Więc przemocą go ożeniono?



SYLWESTER Tak panie.

S



SKAPEN Przecież bym nie kłamał.

ARGANT Powinien był zatem natychmiast iść zaprotestować przeciw gwałtowi u najbliższego rejenta.

SKAPEN Otóż tego nie chciał uczynić.

*posadzi*

*na nogi*

*na lewej*

ARGANT To by mi ułatwiło w znacznej mierze zerwanie małżeństwa.

SKAPEN Zerwanie małżeństwa?

*niech*

ARGANT Tak.

SKAPEN Ależ pan go nie zerwie.

ARGANT Ja nie zerwę?

SKAPEN Nie.



-24-

Ar. Su - ulęczy my bece

SKAPEN Pański syn. Czy chcesz pan, aby tem samem przyznał, że był zdolny dać się przestraszyć i że zniewolono <sup>go</sup> siłą? Nigdy na to nie przystanie: toby znaczyło przedstawić się w najgorszym świetle i okazać się niegodnym takiego ojca jak pan.

oparty na bece

my bece

ARGANT Drwię sobie z tego.

ulęczy ulęczy

SKAPEN Musi, poprostu dla swego i dla pańskiego honoru, powiadać wszystkim, że zaślubił ją dobrowolnie.

wymaga bece

ARGANT A ja chcę, dla mego i jego honoru, aby powiadał wprost przeciwnie.

wpadł wprost (bece odmy)

SKAPEN Nie; jestem pewny, że tego nie uczyni.

ARGANT Potrafię go przymusić.

ulęczy w cioto

SKAPEN Nie zrobi tego, powiadam panu.

na

ARGANT Zrobi, albo go wydziedziczy.

←

SKAPEN Pan?

ARGANT Ja.

Je

A: nada na stojącej bece

SKAPEN Bagatela!

ARGANT Jakto; bagatela?

SKAPEN Nie wydziedziczy pan.

ARGANT Ja nie wydziedziczę?

SKAPEN Nie. *Wid - sylwestera*

ARGANT Nie?

SKAPEN Nie. *Sylwester: Nie*  
*do Gecchi*

ARGANT Ejże! a to doskonale! Ja nie wydziedziczę syna? *wpada*

SKAPEN Nie, powiadam panu.

ARGANT Któż mi zabroni?

SKAPEN Pan sam. *(Sk. Bnna, do Beulu)*  
*z do Gecchi*

ARGANT Ja?

SKAPEN Tak, Nie będzie miał pan serca. *Skapen w5*  
*wped/*

ARGANT Będę.

SKAPEN Żartuje pan. *(A. do Beulu)*

ARGANT Nie żartuję. *↓* *in de* *granola się*  
*z Gecchi*

SKAPEN Czułość ojcowska zrobi ~~swxoje~~ swoje.

ARGANT Nic nie zrobi. *→ gębony*

SKAPEN *Sylwester* Zrobi, zrobi.

ARGANT Mówię ci, że tak się stanie. *nie wyne Gecchi*

ARG ANT Jak to! Czy nie starczą do tego prawa ojcowskie i  
przemoc, której dopuszczono się na synu?

SKAP EN On się na to nigdy nie zgodzi.

*poobmaruje  
nie  
2*

ARG ANT On się nie zgodzi?

SKAP EN Nie.

*Sylwester: Nie*

ARG ANT Mój syn?

SKAP EN Fraszki!

ARG ANT Nie trzeba mówić: fraszki.

*na Sylwestra  
do beczki*

SKAP EN Mój Boże; ja pana znam; pan jest dobry z natury. ↓↓

ARG ANT Wcale nie jestem dobry, umiem być zły, jak zechcę.

Skończymy tę gawędę, która zóć mi tylko wzburza.

*wyprowadzić*  
/do Sylwestra/ Ruszaj stąd, obwiesiu; biegaj szukać  
*wskazywać*  
tego hultaja. Ja tymczasem pójdę do Geronta, aby mu  
opowiedzieć swoje zgryzoty.

SKAP EN Pani, jeśli mogę być panu w czymkolwiek użyteczny  
niech pan tylko raczy rozkazać. *(uśmiech)*

ARG ANT Dziękuję! /na stronię/ Ach, czemuż on jest mym jedynym  
synem! Czemuż nie ma tu w tej chwili córki, którą nibo

*Gadke?*

~~nie tutaj!~~ ~~co stało się?~~  
Och, co stało się?

mi wydarło! Zaraz bym go wydziedzi-  
czył na jej korzyść.

Wesołki Karłp

SCENA VII

Skapen, Sylwester

Sylwester  
SYLWESTER

Przyznaję, że z ciebie wielki człowiek i że sprawa przybrała nieco szczęśliwszy obrót. Ale teraz ~~zda-  
łoby się pomyśleć o drugiej stronie medalu: trzeba n  
na gwałt pi<sup>ę</sup>niędzy; i tak wierzyli<sup>ę</sup>le depcą nam  
po piętach.~~

Skapen  
SKAPEN

Nie troszcz się o to: wszystko już obmyślone. Szukam jedynie w głowie człowieka, któremu byśmy mogli zaufać i który by się podjął zagrać wyznaczoną rolę. Cz<sup>ę</sup>skaj. Obróć no się trochę. Nasuń no cz<sup>ę</sup>pkę na czoło. Rozkracz trochę nogi. Wesprzyj się pod bok. Zrób wściekłą minę. Przejdź się trochę, a szeroko, tak jak to królowie w teatrze. Doskonale; już mamy. Chodź za mną. Sam się zajmę przeobrażeniem twojego głosu i gęby.

SYLWESTER

Zaklinam cię tylko, Skapenie, nie wpędź mnie w jakie zatargi ze świętym trybunałem.

SKAPEN

~~Ech, co tam, podzielimy się niebezpieczeństwem jak~~

*idzie*  
bracia: trzy lata gal<sup>er</sup> mniej czy więcej, cóż to jest  
dla człowieka z sercem i honorem?

*Keryne*  
*Keryne* z *bece* (*przed Keryne*)

AKT DRUGI

*Keryne*  
SCENA I

Geront, Argant

*Wierceni*  
GERONT

*Wo*  
Tak, to rzecz pewna: wobec takiej pogody ludzie nasi  
powinni być dziś tutaj. Pewien majtek, który przybywa  
z Tarentu, zapewnił mnie, że widział, jak moja służba  
gotowała się wsiadać na statek. Ale widzę, że przyjazd  
mej córki trafia na bardzo niepomysłne okoliczności,  
i to, co mi powiadasz o synu, wielce utrudnia spełnie-  
nie naszej umowy.

*Argant*  
ARGANT

Nie troszcz się o to, szanowny sąsiędzie i przyjacielu;  
ręczę, że oba<sup>2</sup>kę zaporę, i nawet spieszę natychmiast  
czynić kroki w tej sprawie.

GERONT

Na honor, mości Argancie, chcesz, abym ci powiedział, co  
myślę? Otpóz, wychowanie dzieci jest to rzecz, którą  
się trzeba zajmować bardzo serio.

ARG ANT Bez wątpienia. Do czego się to odnosi?

GERONT Do tego, że wybryki młodych ludzi płyną najczęściej z tego, że ojcowie nie umieli ich chować jak należy.

ARG ANT I to się trafia. Ale co chcesz przez to powiedzieć?

GERONT Co chcę powiedzieć?

ARG ANT Tak.

GERONT Że gdybyś był, jak troskliwy ojciec, lepiej trzymał synalka, nie byłby ci pewnie wypłatał takiego figla.

ARG ANT Pięknie. To niby znaczy, że ty zawsze swojego dobrze trzymałeś?

GERONT Z pewnością; i wcale bałbym nierad, gdyby mi urządził coś podobnego nawet w przybliżeniu.

ARG ANT A gdyby ten syn, którego ty, jako troskliwy ojciec, trzymałeś tak dobrze, nabroił jeszcze o wiele gorzej niż mój? No?

GERONT He?

ARG ANT He?

GETONT           Cóż to ma znaczyć?

ARGANT           To ma znaczyć, mości Geroncie, że niek trzeba być tak  
rychliwym w sądzeniu drugich i że kto chce prawić  
kazania, winien dobrze patrzeć, czy u niego wszystko  
idzie jak należy.

GERONT           Nie rozumiem zgoła tej zagadki.

ARGANT           Łatwo ci ją będzie wytłumaczyć.

GERONT           Czyżbyś słyszał cośkolwiek o mym synu?

ARGANT           Możebne.


GERONT           Cóż zatem?

ARGANT           Twój Skapen rozmawiając o moim strapeniu napomknął  
mi tylko coś ogólnikowo; ale możesz od niego albo  
od kogo innego dowiedzieć się bliższych szczegółów.  
Co do mnie, idę czym prędzej naradzić się z adwokatem  
i wymiarkować, jakich sposobów trzeba będzie użyć.  
Do zobaczenia! *Do zobaczenia*

SCENA II

Geront sam.

GERONT           Co by to mogła być za sprawka? Jeszcze gorsza niż

jego syna! na honor, niełatwo mi, doprawdy, wyobrazić sobie coś gorszego: uważam, że ożenić się bez pozwolenia ojca jest postępkim, który przechodzi wszelką imaginację.

SCENA III

Geront, Leander

GERONT A, jesteś tutaj!

*posklepienie*  
LEANDER

Ach, ojczu, jakże się cieszę, widząc cię z powrotem!

GERONT Powoli! Pomówmy nieco o rzeczach serio!

LEANDER Pozwól, niech cię uściskam i...

GERONT Powoli, mówię. *→ dźwięk*

LEANDER Jak to, ojczu! Nie pozwalasz mi wyrazić uściskiem mej najszerzej radości?

GERONT Nie. Mamy wprzód pewną rzecz do wyjaśnienia.

LEANDER Cóż takiego?

GERONT Stań no tu, abym cię dobrze widział.  
GERONT



LEANDER Jak to, ojcz<sup>e</sup>!

GERONT *Spoju*  
Popatrz mi prosto w oczy!

LEANDER I cóż?

GERONT Powi<sup>e</sup>dz no mi, co się tu działo?

LEANDER Co się działo?

GERONT Tak, Coś tu robił w czasie mej nieobecności.

LEANDER Cóż takiego?

GERONT Stań no tu, abym cię dobrze widział.

LEANDER Jak to, ojcz<sup>e</sup>!

GERONT Popatrz mi prosto w oczy!

LEANDER I cóż?

GERONT Powiedz no mi, co się tu działo?

LEANDER Co się działo?

GERONT Tak, Coś tu robił w czasie mej nieobecności?

LEANDER Cóż miałem robić, ojczy?

GERONT Nie pytam o to, co miałeś robić, ale coś robił!

LEANDER Ja? Nic takiego, z czego miałbyś prawo być niezadowolony!

GERONT Nic? Doprawdy?

LEANDER Nic!

*Kracinski*

GERONT Bardzoś sobie rezolutny!

*Jaskulski*

LEANDER Bo pewny ~~sa~~ swojej niewinności!

GERONT Jednak Skapen powiadał mi ładne rzeczy o tobie!

LEANDER Skapen?

GERONT Ohoho! widzę, że mi się czerwienisz!

LEANDER Skapen mówił coś o mnie, ojczy?

GERONT Tu nie miejsce po temu, aby załatwiać takie sprawy; pogadamy o tym gdzie indziej. Proszę mi iść do domu; przybędę tam za chwilę. A nicponiu! Jeśli ty hańbą chcesz okryć moją siwą głowę, wyrzekam się ciębie

najkrótszą drogą: możesz na zawsze zniknąć z moich oczu.

SCENA IV

Leander sam

LEANDER Zdradzić mnie w taki sposób! Lotr, który dla stu powodów powinien pierwszy strzec pilnie mojej tajemnicy, sam spieszy wydać ją przed ojcem! Ha! przysięgam na niebo, ta zdrada nie ujdzie mu bezkarnie.

SCENA V

Oktaw, Leander, Skapen

*Sachile*

OKTAW

Ach, drogi Skapenie, ileż zawdzięczam twoim staraniom! Cóż z ciebie za cudowny człowiek! Co to za szczęście dla mnie, iż niebo cię zesłało ku mojej pomocy!

LEANDER

A! jesteś tu! Bardzo się cieszę, że cię spotykam, lotrzespod ciemnej gwiazdy!

*Risimla*

SKAPEN

*Włosen*  
Najniższy sługa. Zbyt wiele honoru mi pan czyni.

*farskulsch*

LEANDER

Co, drwinki stroisz!... Ja cię nauczę...

SKAPEN

Panie!

OKTAW Leandrze! Co czynisz!

LEANDER Nie, Oktawie, nie wstrzymuj mnie, proszę! *O. Papie*

SKAPEN Och, panie!

OKTAW Przez litość!

LEANDER Pozwól mi nasycić mą ~~wziątką~~ wściekłość. *U*

*3 razy cyrkoła*  
OKTAW W imię naszej przyjaźni, Leandrze, oszczędź mu życie!

SKAPEN Panie, cóżem ja uczynił? *między go → ✓/1*

*lewy 2-*  
LEANDER Coś uczynił, zdrajco!

*3 razy*  
OKTAW  
OKTAW Ech! z wolna!

*L. udełk<sup>A</sup> do beczki*  
LEANDER  
LEANDER Dobrze, Oktawie, zatem niech sam mi tu wyzna w tej chwili szelmostwo, które mi wypłatał. Tak, lotrze, znam twoją sprawę; dowiedziałem się o niej przed chwilą! Nie wyobrażałeś sobie pewno, aby ten sekret miał dojść mej świadomości; ale żądam, byś mi tu wyznał wszystko własnymi ustami albo ta szpada przeszyje na wylot twoje nędzne ciało! *u beczki*

SKAPEN  
SKAPEN

Och, panie, pan miałby sumienie?...

*z przesłuchania beczki*

*5 wygaga 2*

*do Berlina*  
LEANDER *wychodzi z Berlina*  
Więc gadaj, *kwesnie sprzet beczki*

SKAPEN Ja panu coś zrobiłem?

LEANDER Tak, otrze; wiesz doskonale, o czym myślę.

SKAPEN *z Berlina*  
Przysięgam, że nie wiem.

LEANDER *z Berlina*  
Ty nie wiesz!

*Sardulki*

OKTAW

Leandrze!

*pod staniem beczki*

SKAPEN

*becki szepc*  
Więc, dobrze panie, skoro pan chce koniecznie, wyznaję *pod*  
panu, że to ja *razem* wraz z przyjaciółmi wypilem tę *najlepsza* barykę  
*szepc* hiszpańskiego wina, które pan dostał w podarku przed  
kilkoma dniami. Ja również zrobiłem szparę w beczu-  
ce i rozlałem wodę naokoło, aby można było mniemać, że  
samo wyciekło. *z becki*

*faszulek*  
LEANDER

Więc to ty, obwiesiu, wypileś wino! Więc ja za ciebie  
tak zwymyślałem służącą, pewny, że to ona spletała mi  
tę sztuczkę? *sza bla*

*Kurka*

SKAPEN

Tak, panie, to ja: pokornie przepraszam. *duro*

*6*  
LEANDER  
LEANDER

Bardzo się cieszę, że się o tym dowiedziałem. Ale w t  
tej chwili nie o to szelmostwo mi chodzi.

SKAPEN To nie ~~x~~ to, panie? E

fy  
LEANDER Nie: to inna sprawa, która dotyczy mnie o wiele bliżej;  
żadam, byś mnie ją wyznał.

= 67  
SKAPEN Panię, nie przypominam sobie, abym jeszcze coś uczynił.

LEANDER Nie ~~x~~ chcesz gadać? (uderzenie)

SKAPEN Aj!

OKTAW Czekał!

*tytuł bealy*  
*spaoł z sebek*

SKAPEN  
SKAPEN  
*pan baw się*  
Więc dobrze, panie: prawda, posłał mnie pan kiedyś, przed trzema tygodniami, wieczorem, abym zaniósł zegareczek młodej cygance, pańskiej ukochanej. Wróciłem do mieszkania z sukniami okrytymi błotem i twarzą pełną kwri i powiedziałem panu, że natknąłem się na złodziei, którzy mnie zbili i odebrali zegarek. To ja, panie, przywłaszczyłem go sobie.

LEANDER Ty przywłaszczyłeś sobie zegarek?

Tak  
SKAPEN Ja, panie, żeby wiedzieć, która godzina.

*schup*  
LEANDER Ho, ho! Ładnych się tu rzeczy dowiaduję! Uczciwego mam sługę, doprawdy! Ale to jeszcze nie to, o co pytam.

*On to pale*

SKAPEN Nie, to?

*Oskar*

*A, t, a, a*

LEANDER Nie, to trzeba bezwstydnym, jeszcze coś innego; i masz mi gadać w tej chwili.

SKAPEN A, do licha!

LEANDER Mów prędko, bo mi śpięszno.

SKAPEN Panie, to już wszystko.

LEANDER Wszystko?

*ramiona nie*

OKTAW

Ależ... ✓

*upadek*

SKAPEN

Wiem dobrze, jeszcze coś, panie. Przypomina pan sobie tego wilkołaka, przed pół rokiem, który panu w nocy wyspał tyle kijów, że pan o mały karku nie skręcił wpadłszy w ucieczkę do piwnicy.

LEANDER No więc?

SKAPEN To ja, panie, udawałem tego wilkołaka.

LEANDER To ty, zdrajco, udawałeś wilkołaka?

SKAPEN Tak, panie; jedynie, aby panu napędzić strachu i odebrać ochotę wyciągania mnie na wędrówki nocne, jak to

było pańskim zwyczajem.

*Detatuer*

LEANDER Potrafię ja sobie przypomnieć w swoim czasie i miejscu to, czego się tu dowiedziałem. Ale teraz wróćmy do rzeczy: żądam, abys mi wyznał, coś powiedział ojcu.

SKAPEN Ojcu?

LEANDER Tak, szelmo, ojcu?

*Kwika*  
SKAPEN

Ależ ja go nie widziałem nawet po powrocie.

*Yaskulski*  
LEANDER

Nie widziałeś?

SKAPEN Nie, panie.

LEANDER Z pewnością?

SKAPEN Z pewnością. Sam ojciec może poświadczyć.

LEANDER Jednakże ja wiem o tym właśnie od niego.

SKAPEN W takim razie, z przeproszeniem pańskim, nie powiedział <sup>d</sup>prawy.



SCENA VI

Leander, Skapen, Oktaw, Karlo.

KARLO     Panie, przynoszę wiadomość nader bolesną dla pańskiej miłości.

LEANDER    *J*ak to?

KARLO     Cyganie mają zamiar uprowadzić stąd Zerbinetę; sama, ze łzami w oczach, prosiła mnie, abym pośpieszył cię ~~exy~~ uwiadomić, że jeśli do dwóch godzin nie złożysz żadanego okupu, stracisz ją z oczu na zawsze!

LEANDER    Dwóch godzin!

*Kryzohial*  
KARLO

Dwóch godzin!

SCENA VII

Leander, Oktaw, Skapen

LEANDER    Och, poczciwy Skapenie, błagam, chciej mi dopomóc!

Skapen     A, poczciwy Skapenie! Teraz jestem poczciwym Skapenem, kiedy jestem potrzebny.

LEANDER    No, no, już ci przebaczam wszystko, coś mi tu wyznał, i więcej jeszcze, jeśliś jeszcze coś przeskrobał.

SKAPEN Nie, nie: niech mi nie pan nie przebacza; niech mi pan wpakuje w sam brzuch tę szpadę. Będę uszczęśliwiony, jeśli mnie pan zabije.

LEANDER Nie; błagam cię raczej, ty chciej mi wrócić życie, podając rękę mej miłości.

SKAPEN Nie, nie: lepiej będzie, jak mnie pan zabije.

LEANDER Życie twoje jest dla mnie zbyt cenne: zaklinam cię, chciej rozwinąć dla mej sprawy ów cudowny geniusz, dla którego nie ma nic <sup>możliwego</sup> niepodobnego na świecie.

SKAPEN Nie. <sup>bezwzględnie</sup> Niech mnie pan zabije, proszę bardzo.

LEANDER Ach, przez litość, nie pamiętaj już dłużej; pomyśl, jak by mi pomóc w tym, o co cię proszę.

OKTAW Skapenie, trzeba coś dla niego uczynić.

SKAPEN Jakże to możliwe po upokorzeniu, którego doznałem?

LEANDER Błagam cię, wybacz mi porywczosć i chciej użyć mi swoich talentów.

OKTAW I ja dołączam za nim moje prośby.

SKAPEN Zbyt mnie ubodła w serce ta zniewaga.

OKTAW Zapomnij.

LEANDER Skapenie, chciałbyś mnie opuścić w tak okrutnym położeniu?

SKAPEN Taki mi afront wyrządzić, ot, ni stąd, ni zowąd?

LEANDER Zbłądziłem, wyznaję.

SKAPEN Wymyślać od łotrów, szelmów, wisielców, infamisów!

*faszulski*  
LEANDER

Żałuję najserdeczniej.

*Kwinto*  
SKAPEN

Chcieć mnie na wylot przewiercić szpadą!

LEANDER Proszę cię o przebaczenie, z całego serca. Jeżeli chodzi tylko o to, bym ukląkł przed tobą, oto masz mnie na kolanach, Skapenie; błagam cię jeszcze raz, abys mnie nie opuścił.

OKTAW Nie, Na honor, Skapenie, musisz wreszcie ustąpić.

SKAPEN Może pan wstać. Na drugi raz niech pan nie będzie taki porywczy.

LEANDER Przyrzekasz zająć się moją sprawą?

SKAPEN Pomyśli się o tym.

LEANDER Ale wiesz, że czas nagli.

SKAPEN Niech pana o to głowa nie boli. Ile panu trzeba? *Alzajt*

LEANDER Pięćset talerów.

SKAPEN A panu?

*Sardul*  
OKTAW

Dwieście pistoletów.

SKAPEN Wydobędę te pieniądze od ojczaszków. /do Oktawa/ Co się tyczy pańskiego, już mam na niego sposób; /do Leandra/ co zaś do pańskiego papy, to chociaż z niego skończony kłutwa, jeszcze mniej będziemy mieli z nim kłopotu. Jak panu bowiem wiadomo, Bóg nie obdarzył go zbytnią bystrością dowcipu: można w poczeiwea wmówić, co się żywnie podoba. Niech to pana nie obraża: nie ma pomiędzy nim a panem ani cienia podobieństwa: wiadomo panu zresztą, iż nie brak ludzi, którzy twierdzą, że on jest ojcem twoim jedynie w sensie formalnym.

*Yaskulski*  
LEANDER  
LEANDER

Hola, mości Skapenie!

SKAPEN  
SKAPEN

Dobrze, dobrze, któż by przywiązywał znaczenie do takiego głupstwa! Kpisz pan czy co? Alex otóż i ojciec

pana Oktawa. Zaczynijmy od niego, skoro się nawinął.  
Oddalcie się. /do Oktawa/ A pan spiesz ostrze  
Sylwestra, aby szybko przybył odegrać swą rolę.

SCENA VIII

Argant, Skapen

SKAPEN na stroni

Ciągle przeżuwa jeszcze swoje.

ARGANT myśląc, że jest sam

Tak mało mieć rozwagi, tak mało statku! Wplatać się w  
taki zobowiązanie! Och, och, lekkomyślna młodzież!

SKAPEN Sługa najniższy.

ARGANT Jak się masz, Skapenie.

SKAPEN Duma pan nad przygodą syna?

ARGANT Wyznaję, że mnie to gryzie niepomiernie.

SKAPEN Pani, życie ludzkie najżonę jest przeciwnościami:  
toteż dobrze jest każdej chwili być na nie przygotowa-  
nym. Swego czasu słyszałem na ten temat zdanie staro-  
żytnego mędrca, które na zawsze zachowałem w pamięci.

ARGANT Cóż ~~in~~ za zdanie?

SKAPEN Że jeśli ojciec rodziny, choćby przez krótki czas, był poza domem, winien przejść w myśli wszystkie przykre wydarzenia, jakie może zastać za powrotem: wyobrazić sobie, że dom spłonął, pieniądze skradli złodzieje, żona umarła, syn okaleczał, córkę zgwałcono; to zaś, co go ominęło, przypisać szczególnemu szczęściu. Co do mnie, trzymałem się zawsze tej nauki w mej skromnej filozofii; ile razy zdarzyło mi się wracać do domu, za każdym razem byłem przygotowany na gniew państwa, na wymyślenie, na zniewagi, kopnięcie w zadek, kije i batogi; za wszystko zaś, czego mi oszczędzono, składałem dzięki dobremu losowi.

ARGANT Bardzo ładnie; ale z tego nie wynika, bym miał cierpieć bezecne małżeństwo stojące w poprzek związkom, które układałem dla syna. Właśnie zasięgałem rady adwokatów, w jaki sposób można by rzecz unieważnić.

SKAPEN Na honor, panie, gdyby pan mnie chciał słuchać, starałby się pan załagodzić sprawę na innej drodze. Wie pan, co to są procesy w tym kraju; dobrowolnie się pan pakuje w gniezdo os.

ARGANT Masz słuszość, czuję to aż nadto dobrze. Ale jakaż inna droga?

SKAPEN

Zdaje mi się, że ją znalazłem, <sup>t</sup> tak mi żal pana doprawdy, kiedy patrzę na pańskie zmartwienie, że mimo woli zacząłem szukać w głowie jakiegoś sposobu, aby pana wydobyć z kłopotu. Taką już mam naturę, że nie mogę patrzeć bez wzruszenia na zacnych rodziców cierpiących zgryzoty z powodu niesfornych dzieci; prócz tego zawsze czułem dla pańskiej osoby całkiem szczególny szacunek.

ARGANT

Szczerze ci jestem obowiązany.

SKAPEN

Poszedłem więc rozmówić się z bratem dziewczyny. To jeden z zawodowych rębajków, ludzi, których życie streszcza się w machaniu szapdą; wciąż mówią tylko o zadżganiu kogoś i tyle im znaczy zamordować człowieka, co drugiemu golnąć szklanekę wina. Naprowadziłem rozmowę na małżeństwo, wykazałem, jak łatwo byłoby je unieważnić na podstawie oczywistego gwałtu; podkreśliłem ojcowskie przywileje; oparcie, jakie panu dają wobec trybunałów i słuszne prawo, i majątek, i stosunki. Tak mu zakręciłem w głowę, że wreszcie dał się nakłonić, aby umorzyć sprawę za jakąś okrągłą sumkę; słowem, gotów przystać na unieważnienie, byle mu pan dał odszkodowanie pieniężne.

ARGANT

I ileż?

SKAPEN Och, z początku rokiły mu się złot<sup>e</sup> góry!

ARGANT Hm, il<sup>e</sup>?

SKAPEN Bajoniski<sup>e</sup> sumy.

ARGANT Al<sup>e</sup> przeci<sup>e</sup>ż?

SKAPEN Ni<sup>e</sup> chciał słysz<sup>e</sup>ć o mni<sup>e</sup>j niż pięci<sup>e</sup>t lub sz<sup>e</sup>ściu-  
s<sup>e</sup>t pistolach.

*Klucznik*  
ARGANT

Ni<sup>e</sup>chż<sup>e</sup> go febra ściśni<sup>e</sup> pięćs<sup>e</sup>t i sz<sup>e</sup>ś<sup>e</sup>s<sup>e</sup>t razy!  
Czy on sobi<sup>e</sup> kpi?

*Kwinka*  
SKAPEN

To samo m<sup>a</sup> powiedzia<sup>ł</sup>m, Wzruszył<sup>m</sup> ramionami na taki<sup>e</sup>  
pre<sup>t</sup>ensj<sup>e</sup> i wytłumaczy<sup>ł</sup>m jasno, że pan ni<sup>e</sup> jest taki  
głupi, aby dać z si<sup>e</sup>bi<sup>e</sup> wycisnąć sz<sup>e</sup>ś<sup>e</sup>s<sup>e</sup>t pistolów.  
Wr<sup>e</sup>szci<sup>e</sup>, po długich rokowaniach, oto do cz<sup>e</sup>go sprowa-  
dza się wynik. Zbliża się czas, powi<sup>e</sup>dzia<sup>ł</sup>, w któr<sup>y</sup>m mam  
się wy<sup>e</sup>kwipować i trz<sup>e</sup>ba mi gotowizny: rad ni<sup>e</sup> rad  
zat<sup>e</sup>m muszę się zgodzić na propozycję. Trz<sup>e</sup>ba mi  
wi<sup>e</sup>rzchowca; trudno zaś dostać ni<sup>e</sup>zł<sup>e</sup>go konika za mni<sup>e</sup>j  
niż sz<sup>e</sup>ś<sup>e</sup>dzi<sup>e</sup>si<sup>a</sup>t pistolów.

ARGANT Dobrz<sup>e</sup> więc, na sz<sup>e</sup>ś<sup>e</sup>dzi<sup>e</sup>si<sup>a</sup>t moż<sup>e</sup> rachować.

SKAPEN Do konia potrzebny jest rząd i pistolety; to jeszcze  
jakiś dwadzi<sup>e</sup>ścia pistolów.



ARGANT Dwadzieścia a sześćdziesiąt, byłoby osiemdziesiąt.

SKAPEN Właśnie!

ARGANT To dużo: ale niech będzie: zgadzam się i na tyle!

SKAPEN Trzeba mu również konia pod siodło dla pachołka:  
co najmniej trzydzieści pistołów!

ARGANT Cóż u diaska! Niechże mu kat świeci: nic nie dam!

SKAPEN Panie, panie!

ARGANT Nie: to trzeba być bezczelnym błaznem!

SKAPEN Chce pan, aby pachołek gonił za nim piechotą?

*Kucziła*  
ARGANT

Niech goni, jak mu się podoba, i jego pan także!

*Kwinta*  
SKAPEN

Mój Boże, panie, niechże się pan nie zaczyna przy takiej  
drobnostce. Niech się pan nie wdaje w procesy, błagam:  
raczej niech pan wszystko odda, byle się uchronić rąk  
sprawiedliwości.

ARGANT Niechże więc stracę; gotów jestem wreszcie zapłacić  
i te trzydzieści!

- SKAPEN Trzeba mi również, powiedział, jucznego muła, który by...
- ARGANT Co! Niechże mi się zabiera do czarnego diaska ze swoim mułem! To już za wiele; pójdziemy do sądu.
- SKAPEN Panie, niech pan ustąpi.
- ARGANT Nie, mowy nie ma.
- SKAPEN Małeńki mułek.
- ARGANT Ani nawet osła.
- SKAPEN Niech pan rozważy.
- ARGANT Nie; wolę się procesować.
- SKAPEN Ech, drogi panie, co pan doprawdy wypłata? Czy pan wie, na co się pan naraża? Niech pan ogarnie myślą wszystkie stopnie i szczeble sprawiedliwości. Niech pan spojrzy, ile tu ~~instytucji~~ instancji i apelacji; ile zawi-  
kłych procedur; ile zwierząt drapieżnych, przez który-  
rych pazury przejść ci Będzie trzeba: woźnych, pełno-  
mocników, prokuratorów, adwokatów, pisarzy, substytutów,  
referendarzy, sędziów i ich pomocników. Nie ma pomiędzy  
nimi ani jednego, który by dla najbliższego powodu nie  
był zdolny karku skrócić najszluzniejszej sprawie.  
Woźny doręczy panu fałszywe powołanie, wskutek czego

skażą pana, ani nie będziesz wiedział o tym. Pański prokurator porozumie się z przeciwnikiem i sprzeda cię za miłą gotowiznę. Adwokat, tak samo przekupiony, nie stawi się na rozprawę lub będzie bronił w sposób, który rzecz tylko pogrzebie. Pisarz wystosuje zaocznie wyroki. Sekretarz trybunału uprzątnie rozmyślnie akta z dowodami albo też sam referendarz pominie to, co widział: a skoro po największych wysiłkach zdołałbyś się pan uporać z tym wszystkim, przekonasz się z przerażeniem, że bądź to pobożne duszyczki, bądź też damulki, które trzymają sędziów w garści, nastroiły ich przeciw panu. Och, panie; jeśli tylko możesz, ratuj się z tego piekła. Mieć proces w tym kraju, to znaczy być potępionym za życia; sama myśl o procesie wygnałaby mnie stąd aż na krańce Indii.

ARGANT            Na ileż on szcuje tego muła? -

SKAPEN            Panie, na tego muła, na oba konie, ryszttunek, pistolety i jakiś drobny dług w gospodzie żąda, jedno w drugie, okrągłych dwieście pistolów.

ARGANT            Dwieście pistolów!

SKAPEN            Tak.

ARGANT Dobrze, dobrze, będziemy się procesować.

SKAPEN Niech się pan zastanowi...

ARGANT Będę się procesował.

SKAPEN Niech się pan nie naraża...

ARGANT Chcę się procesować.

SKAPEN Ależ, aby się procesować, też panu będzie trzeba pieniędzy. Będzie ich trzeba na kosztą śledztwa, będzie trzeba na odszkodowanie świadków; Będzie trzeba na prokurację, prezentację, należność za posiedzenia, takse pełnomocnictwa i diety prokuratora. Będzie ich panu trzeba na konsultacje i obronę adwokatów, na prawo wycofania aktów i sporządzenia odpisów. Będzie ich panu trzeba na raporty substytutów, na poczesne, na wciągnięcie aktów przez pisarza, na sporządzenie orzeczenia, wyroki, kontrole, podpisy i ekspedycje dependentów, nie mówiąc już o podarkach, bez których się nie obejdzie. Niech pan da te same pieniądze owemu człowiekowi, a pozbędzie się pan całej sprawy.

ARGANT Jak to! Dwieście pistolów!

SKAPEN No tak. Zyska pan jeszcze na tym. Ot tak, na próbę,

zrobiłem w myśli obrachunek wszystkich kosztów i przekonałem się, że dając drabowi dwieście pistolów, zarabia pan na czysto co najmniej sto pięćdziesiąt, nie licząc kłopotów, łażenia i utrapień. Choćby tylko chodziło o oszczędzenie sobie epitetów, jakich panu nie pożąają przed całą publicznością te szelmy adwokaci, wolałbym zapłacić trzysta pistolów niż mieć proces.

ARGANT Drwię sobie z tego: chciałbym widzieć adwokata, który by sobie pozwolił coś na mnie powiedzieć.

SKAPEN Zrobi pan, co się panu podoba, ale gdybym był na pana miejscu, wolałbym uniknąć.

ARGANT Nie zapłacę dwustu pistolów.

SKAPEN Otóż i człowiek, o którym mowa.

#### SCENA IX

Argant, Skapen, Sylwester przebrany za rębajkę

SYLWESTER Słuchaj no, Skapenie, pokaż mi przy sposobności tego Arganta, ojca naszego Oktawa.

SKAPEN Na cóż to panu?

SYLWESTER Dowiedziałem się, że chce wytoczyć proces i na tej drodze unieważnić małżeństwo.

SKAPEN Nie wiem, czy ma ten zamiar; to tylko wiem, że nie chce się zgodzić na dwieście pistolów, których pan żąda, powiada, że to za wiele.

SYLWESTER Kroćset bomb i kartaczy! niech go tylko dopadnę, naspikuję go jak zająca, choćby mnie mieli żywego kołem łamać.

SKAPEN Ho, ho ,panie; ojciec Oktawa to odważny człowiek: nie nastraszy się z pewnością.

*Ulewnia*

SYLWESTER Co, on! Do stu kartaczy! Gdybym go tu spotkał, wpakowałbym mu w brzuch te szpadę po rękojeść. /spozstrzega Arganta/<sup>uwanie</sup> Co to za człowiek?

*Kurwula*

SKAPEN To nie on, panie, to nie on!

SYLWESTER Może ktoś z jego przyjaciół?

SKAPEN Nie, panie, przeciwnie, to jego zawzięty wróg.

SYLWESTER Zawzięty wróg? /do Arganta/ Pan jesteś wrogiem tego

hultaja Arganta? He?

SKAPEN Tak, tak, ręczę.

SYLWESTER Uściśnij mi pan rękę. Daję panu słowo i przysięgam na honor, na szpadę, którą noszę przy boku, na wszystkie zaklęcia, jakie istnieją pod słońcem, że nim dzień upłynie, uwolnię pana od tego draba, tego starego łotra, Arganta. Niech się pan na mnie spuści.

*Kumha*  
SKAPEN Mój panie, gwałty w tym kraju do nięczego dobrego nie prowadzą.

*Ukniecz*  
SYLWESTER Drwię sobie ze wszystkiego: nie mam nic do stracenia.

SKAPEN Będzie się miał na baczności, to pewna; ma przyjaciół, krewnych i służbę, którzy osłonią go w razie napaści.

SYLWESTER Chciałbym to widzieć, do czarta! A, do wszystkich diabłów! Czemuż go tu nie mam przed sobą w tej chwili, razem z jego całą hałastrą! Czemuż mi nie stanie do oczu w otoczeniu bodaj i trzydziestu ludzi! Czemuż nie skoczą tu na mnie z bronią w rękę! Co, hultaje! wy byście śmieli na mnie się

porwać! Tam do kata, bij, morduj! /zadaje pchnięcia  
na wszystkie strony, jak gdyby walczył z kilkoma  
na raz/ Bez pardonu. Masz! Ostro. Trzymaj! Roztropnie  
a śmiało. A, lotry! a, draby! swędzi was skóra, swędzi?  
Już ja wam ją wygarbuję. Macie, gałgany, macie! Dalej!  
Masz i ty, i ty! Trzymaj! I to jeszcze, i to! Bo,  
dajecie drapaka? Stać mi tu ostro, stać ostro!

SKAPEN No, no, no, panie! my nie trzymamy z nimi.

SYLWESTER To was <sup>od</sup> nauczy robić sobie ze mnie zabawkę.

SCENA X

Argant, Skapen

SKAPEN Masz pan, widzisz, ile tu trupów za marne dwieście  
pistołów. Bądź pan zdrow, życzę panu dobrego powodze-  
nia.

ARGANT Skapenie!

SKAPEN O co chodzi!

ARGANT Namysliłem się dać tych dwieście pistołów.

SKAPEN Bardzo mnie to cieszy dla pana.



ARGANT Chodźmy go dogonić: mam właśnie przy sobie.

SKAPEN Wystarczy, jeśli mnie pan wręczy. Jakoś nie wypada panu się pokazywać, wobec tego, że tu uchodziłeś za kogo innego; a przy tym, lękam się, czy poznając pana drab nie zażądałby więcej.

*Klucznik*  
ARGANT

Pewnie, pewnie, ale widzisz, skoro już płacę, miałbym ochotę to widzieć.

SKAPEN Może mi pan nie ufa?

ARGANT Ach, nie, ale...

SKAPEN Tam do licha! Panie - albo jestem filutem, albo uczciwym człowiekiem: jedno z dwojga. Czyż chciałbym pana oszukiwać i czy w tej całej sprawie mam jakkolwiek inny interes niż dobro pańskie i mego pana, którego również dotyczy sprawa owego małżeństwa? Jeśli mnie pan w czymkolwiek podejrzewa, nie mieszam się do niczego: może pan sobie szukać, kogo się panu podoba, aby załatwiał pańskie sprawy.

ARGANT Masz zatem!

SKAPEN Nie, panie, niech mi pan nie powierza tej sumy. Bardzo mi to będzie na rękę, jeśli pan użyje kogo innego.

ARGANT Ale bierzże, dla boga.

SKAPEN Nie, mówię: lepiej nich mi pan nie ufa. Kto wie, czy ja nie chcę po prostu wyłudzić tych pieniędzy.

ARGANT Masz, powiadam, nie spierajmyż się już o to dłużej. Ale pamiętaj zabezpieczyć się z nim należycie.

*mi pan zaufa*  
SKAPEN Niech się pan na mnie spuści; nie na głupiego trafił.

*Klucznik*  
ARGANT Będę czekał na ciebie w domu.

SKAPEN Stawię się niezawodnie. /sam/ Jedn<sup>e</sup> byłby gotów. *przewo*  
Pozostaje teraz rozejrzeć się za drugim. *P* Słowo daję, właśnie idzie. Zdaje się, że samo niebo sprowadza ich na zawołanie w sieci.

SCENA XI

Geront, Skapen

*Kwint*  
SKAPEN udając, że nie widzi Geronta

O nieba! o, cóż za nieszczęście! Biedny ten ojciec!  
Biedny Gerontcie, i cóż ty poczniesz teraz?

GERONT na stronie

Co on tam o mnie mówi? <sup>u</sup>akiś wydaje się strapiiony.

SKAPEN Czyż nikt mi nie powie, gdzie jest w tej chwili  
biedny pan Geront?

GERONT O cóż chodzi, Skapenie?

SKAPEN Gdzież mógłbym go spotkać, aby mu zwiastować to  
straszne nieszczęście?

*Wiemerich  
Wierzech*

GERONT Ale cóż się stało? *schodzi*

SKAPEN Próżno biegam na wsze strony: nie mogę go znaleźć...

GERONT Oto jestem!

SKAPEN Musiał się chyba gdzieś schować, ale gdzie? *głowie*

GERONT Człowieku, czyś ty ślepy, że mnie nie chcesz widzieć?

SKAPEN Ach, panie, nie ma sposobu pana dopaść.

GERONT Od godziny stoję tu przed tobą. Cóż się stało?

SKAPEN anie...  
p

GERONT Co?

SKAPEN Syn pański...

GERONT Cóż syn?

SKAPEN Popadł w najbardziej niespodziewane nieszczęście. *wshoje*

GERONT Jakież?

SKAPEN Spotkałem go przed chwilą w głębokim *zmarstwie* utrapieniu, z powodu czegoś, co mu pan powiedział i do czego pan wmieszał dość niepotrzebnie i moją osobę. Pragnąc rozprószyć choć trochę owo przygnębienie udaliśmy się na przechadzkę do portu. Rozglądając się dokoła zauważyliśmy statek turecki, wcale sobie pokąźny. Młody turek, wyglądający bardzo przyzwoicie, zachęcił nas, abyśmy wstąpili na pokład, i sam nas nawet ~~prze~~przewodził. Poszliśmy. Obsypał nas mnóstwem grzeczności, ofiarował podwieczorek, składający się z wybornych owoców i doskonałego wina.

*Wietorek*

GERONT

Cóż w tym za nieszczęście?

*Kuinka*

SKAPEN

<sup>T</sup> Zarek, panie, już nadchodzi: Gdyśmy zajadali, on spuścił statek na morze: następnie zaś, kiedy port był już daleko, kazał mnie wsadzić *w* ~~na~~ <sup>w</sup> czółno i wyprawił do pana, abym powiedział, że jeśli nie przyślesz mu natychmiast przeze mnie pięciuset talarów, uprowadzi syna do Algieru.

GERONT     Jak to, u diaska! Pięciuset talarów!

SKAPEN     Tak, panie; i co więcej, zostawił mi na to tylko dwie godziny.

GERONT     A, pies turecki! zarzynać mnie w taki sposób!

SKAPEN     Niechże pan zatem, nie tracąc czasu, pomyśli nad sposobem wybawienia syna, którego kochasz tak tkliwie.

GERONT     Po kiegoż diabła łaził na ten statek?

SKAPEN     Nie przypuszczałem tego, co mu się trafiło.

GERONT     Leć prędko, Skapenie, i powiedz temu Turkowi, że ja mu zaraz policję na kark naślę.

SKAPEN     Policja na pełnym morzu! Pan żartuje?

GERONT     Po kiegoż diabła łaził na ten statek?

SKAPEN     Zły los tak igra niekiedy z człowiekiem.

GERONT     Skapenie, dziś musisz okazać, że jesteś wiernym sługą.

SKAZEN W jaki sposób?

GERONT Spiesz powiedzieć Turkowi, aby mi odesłał syna, i oddaj się jako zakładnik w jego miejsce, póki nie zgromadzę sumy, której ten rozbójnik żąda.

SKAPEN Ech, panie, co też pan opowiada? Pan myśli, że ten Turek, obrany jest z rozumu, aby przyjąć takiego mizeraka jak ja w miejsce pańskiego syna?

GERONT Po kiegoż diabła łaził na ten statek?

SKAPEN Nie przeczuwał nieszczęścia. Niech pan pamięta, że dano mi tylko dwie godziny.

GERONT I mówisz, że żąda...

SKAPEN Pięćset talarów.

GERONT Pięćset talarów! Czy on nie ma sumienia?

SKAPEN Także coś! Turek i sumienie!

GERONT Czy on wie dobrze, ile to jest pięćset talarów?

SKAPEN Tak, panie, wie, że to tysiąc pięćset funtów.

GERONT Czy ten łotr myśli, że tysiąc pięćset funtów znajduje się na ulicy?

SKAPEN Alboż tego rodzaju ludziom można coś wytłumaczyć?

GERONT Ale po kiegoż diabła łaził na ten statek?

SKAPEN To prawda. Ale cóż! Nikt nie przewidywał, co się stanie. Panie, przez litość, niech pan nie traci czasu!

GERONT Masz, oto klucz do szafy.

SKAPEN Dobrze!

GERONT Otworzysz ją.

SKAPEN Wybornie!

GERONT Znajdziesz w lewej przegrodzie wielki klucz, który otwiera drzwi od strychu.

SKAPEN Wiem.

GERONT Zbierzesz tam wszystkie ubrania schowane w wielkim koszu i pójdziesz je sprzedać handlarzom starzyzny, aby uzyskać ten okup.

SKAPEN Ech, panie, czy panu coś się marzy? Ani stu franków nie dostałbym za to wszystko; a potem wiesz pan, jak mało czasu zostawiono na załatwienie sprawy!

*Wieruch*  
GERONT

Ale po kiegoż ~~zika~~ diabła łaził na ten statek?

*Kwinka*  
SKAPEN

Och! ~~ileż słów na próżno!~~ Zostaw pan już ten statek i pomyśl, że czas nagli; narażasz się na to, że możesz nie ujrzeć syna! Och! biedny paniczu! Kto wie, czy cię jeszcze zobaczę kiedy! kto wie, w tej chwili może uwożą cię już skutego w kajdany do Algieru! Ale niebo mi będzie świadkiem, że uczyniłem dla ciebie wszystko, co było w mej mocy, i że jeśli mi się nie uda cię wykupić, winne temu będzie jedynie nieczułe serce ojca!



GERONT      Czekaj, Skapenie, pójdę poszukać tej sumy.

SKAPEN      Niechże się pan śpieszy, panie: boję się, że będzie  
za późno.

GERONT      Prawda, mówiłeś, że żąda czterysta talarów?

SKAPEN      Nie, Pięćset talarów.

GERONT      Pięćset talarów!

SKAPEN      Tak.

GERONT      Po kiegoż diabła on łaził na ten statek?

SKAPEN      Ma pan skusznosc, ale niech się pan śpieszy!

GERONT      Czyż nie miał innego miejsca do przechadzki?

SKAPEN      To prawda; ale niech pan nie marudzi.

GERONT Ha! ~~przeklęty~~ statek!

SKAPEN na stronie

Zajechał mu w głowę ten statek!

GERONT Czekał, Skapenie, zapomniałem zupełnie, że przed chwilą, wręczono mi właśnie taką sumę w złocie. Nie myślałem że tak prędko przyjdzie mi się z nią rozstać.

/wyjmując sakiwkę i podając Skapenowi/

Masz, idź wykup syna.

*Kwinda*  
SKAPEN wyciągając rękę

Dobrze, panie.

*Wskazali*  
GERONT nie wypuszczając sakiewki, którą niby dawał Skapenowi

Ale powiedz temu Turkowi, że jest skończonym zbrodniarzem.

SKAPEN wyciągając znowu rękę

Dobrze, panie.

GERONT jak wyżej

Bezecnikiem!

SKAPEN Dobrze, panie!

GERONT jak wyżej

Człowiekiem bez czci i wiary, złodziejem!

SKAPEN Już niech się pan na mnie spuści.

*rethawp*

GERONT jak wyżej

Że mi wydiera te pięćset talarów wbrew boskim i  
ludzkim prawom!

SKAPEN Dobrze, panie!

GERONT jak wyżej

Że jeszcze nie skończona sprawa między nami!

SKAPEN Już dobrze!

GERONT jak wyżej

*Tuli alpha*

I że jeśli go kiedy dopadnę, potrafię się na nim zemścić!

SKAPEN Tak.

GERONT chowając sakiewkę z powrotem do kieszeni i odchodząc

Idź, idź co żywo wykupić syna.

SKAPEN biegnąc za Gerontem

Hej, panie!

GERONT Co takiego?

*do domu*

SKAPEN A gdzież pieniądze?

GERONT Czyż ci ich nie dałem?

SKAPEN Niech Bóg broni: schował je pan z powrotem...

GERONT Ach, tak! To z bóleści tak straciłem głowę.

SKAPEN Widzę.

GERONT Po kiegoż diabła łąził na ten statek? Ha! przeklęty statek! ha! zdrajca Turek! a, wszyscy diabli!

SKAPEN sam

Nie może strawić tych pięćuset talarów, które zeń ~~wydrwiłem~~  
*muzyka*  
wydrwiłem: ale jesteśmy się nie skwitowali; musi mi w innej walucie zapłacić, że mnie oczernił w oczach syna.

SCENA XII

Oktaw, Leander, Skapen

OKTAW II cóż Skapenie, udało ci się coś dla mnie uzyskać?

LEANDER Czyś co uczynił, aby wybawić naszą miłość z kłopotu?

SKAPEN do Oktawa

Oto dwieście pistolów, którem wycisnął z ojca.

OKTAW Och, jakaż radość!

OKTAW Och, jakaż radość!

SKAPEN do Leandra

Dla pana nic się nie dało zrobić.

LEANDER chcąc odejść

W takim razie trzeba mi zginąć; nic mi po życiu,  
jeśli mam postradać Zerbinetę.

SKAPEN Hola, hola, powoli. Jak pan, u diaska, gorący.

LEANDER odwracając się

I cóż mi zostało?

SKAPEN Czekał pan, mam coś dla pana.

*Łaskowski*  
LEANDER

Ach, życie mi wracasz.

SKAPEN Ale pod warunkiem, że mi pan pozwoli na małą  
zemstę nad ojczyszkiem za sztuczkę, którą mi  
wypłatał.

LE ANDER Co zechcesz.

SKAPEN Przymreka pan przy świadkach?

LE ANDER Tak.

SKAPEN Bierz pan, oto pięćset talarów.

LE ANDER Spieszmyż tedy wykupić ubóstwianą.

(do cygaretek)

Karlo, Wazem

Kurtywa

Karlo

AKT III

SCENA PIERWSZA

*maryja karnawałowa*

Zerbineta, Hiacynta, Skapen, Sylwester

*Ullis a*

SYLWESTER

*kurdywan*  
Tak, kochankowie wasi postanowili *poświęcić* was tu razem; spełniamy rozkaz, jaki nam wydano.

*Bellin'ska*

HIACYNTA do Zerbinety

Co do mnie, zachwycona jestem tym pomysłem. Z radością witam tak miłą towarzyszkę losu: wiele dałabym za to, aby przyjaźń, która łączy drogie nam osoby, mogła i nas zespolić słodkim węzłem.

*Kmiecowa*  
ZERBINETA

*gdo fontanki* *kurfer wymowy*  
Przyjmuję z duszy uprzejmą propozycję; nie mam zwyczaju się drożyć, gdy mnie ktoś częstuje przyjaźnią.

SKAPEN

A miłością?

*Piosewka*

ZERBINETA

Co do miłości, rzecz trochę inna; z tej strony grozi mi nieco więcej niebezpieczeństw, tu nie jestem równie śmiała.

*Kimla*

SKAPEN

Myślę jednak, że nie odnosi się to do mego pana; po tym, co uczynił dla panienki, zasłużył chyba na wszelkie dowody wzajemności.

ZERBINETA

Tak zupełnie nie jestem przekonana; to wszystko *to wszystko*



nie wystarcza jeszcze, aby w całej pełni zdobyć moje zaufanie. Jestem z natury wesoła i śmieje się bez ustanku, ale mimo tych płochych pozorów patrzę bardzo poważnie na pewne rzeczy. Twój pan łądzi się bardzo, jeśli myśli, iż wystarczy, że mnie kupił, aby mnie pośląć na własność. Aby to osiągnąć, musiałby poświęcić coś więcej niż pieniądze; nimbym mogła odpowiedzieć na jego miłość, tak jak tego pragnie, trzeba by, zapewne jego wiarę znalazło poparcie w pewnym obrządku uznanym przez świat za niezbędnym.

SKAPEN

Tak też i on rozumie. Przejęty jest dla panienki najuocziwszymi chęciami; i ja też nie mieszałbym się z pewnością w tę sprawę, gdybym go o co innego podejrzewał.

ZERBINETA

Chętnie wierzę, skoro pan powiada: ale przewiduje niejakie trudności ze strony ojca.

SKAPEN

Znajdziemy jakiś sposób.

HIACYNTA do Zerbinety

Losy nasze są tak podobne, iż to powinno wzmocnić jeszcze wzajemną sympatię: obie ~~podobnie~~ przechodzimy te same niepokoje, obu nam grozi toż samo niebezpieczeństwo.

ZERBINETA

Ty, Hiacynto, masz bodaj tę przewagę, że wiesz, czyją jesteś córką. Poparcie rodziny, na którą łatwo

się powołać, może pomyślnie zwrócić całą sprawę, zapewnić twoje szczęście i wyjednać zezwolenie na zawarte już małżeństwo. Ja natomiast nie mogę się znikąd spodziewać pomocy: a ubóstwo moje nie przyczyni się do zmiękczenia woli ojca oglądającego się jedynie na majątek.

HIACYNTA

Ale ty znowu masz tę przewagę, że nikt nie próbuje odwrócić od ciebie kochanka pokusą innego związku

ZERBINETA

Zmienność drogiego serca nie jest jeszcze tym, co najczęściej grozi kobiecie. Może polegać na ty na własnej wartości, aby wierzyć, iż zdoła utrzymać raz pozyskaną zdobycz: najstraszliwszą w takim położeniu wydaje mi się przemoc władzy ojcowskiej, w oczach której żaden nasz powab nie ma wartości.

HIACYNTA

*Wielki*

Och, i czemuż tak już jest na świecie, że najszczerze skłonności trafiają na tyle przeszkód? Jakże pa słodką rzeczą jest miłość, skoro lubym więzom dwojga serc nie grozi żadne niebezpieczeństwo!

SKAPEN

Panienka żartuje! Spokój w miłości, podobnie jak cisza morską, nigdy nic dobrego nie wróży. Jednostajne szczęście zbyt rychło się przykrzy; w życiu trzeba przypływu i odpływu; trudność podnieca zapły i zaostrza przyjemność.

*Krzyżowca*

ZERBINETA

Ale prawda, Skapenie, opowiedzże nam, jakiego to paradnego podstępu użyłeś, aby wycisnąć pieniądze ze starego kutwy? Ma to być coś przezabawnego; a wiesz, że nie darmo się trzudzi, kto mi coś wesołego opowiada, i że odpłacam mu to sowiecie radością i śmiechem.

SKAPEN

Sylwester wam to opowie nie gorzej ode mnie. Ja bo mam głowę nabitą planem małej zemsty, na którą już zawczasu się cieszę.

SYLWESTER

I po cóż ty, z dobrej woli, chcesz zdrową głowę kłaść pod ewangelię?

*Kwintka*

SKAPEN

Lubię nad życie takie śmiałe przedsięwzięcia.

*Ubrania*

SYLWESTER

Szczerze ci radzę, posłuchaj mnie i daj mu pokój.

SKAPEN

Mądrze radzisz, ale ja wolę słuchać siebie samego.

SYLWESTER

Po kiego diaska bawić się w takie żarty?

SKAPEN

Po kiego diaska ciebie o to głowa boli?

SYLWESTER

Bo widzę, jak bez żadnej potrzeby narażasz grzbiec na porządną porcję kijów.

SKAPEN Więc dobrze, narażam: ale nie twój, tylko swój własny.

SYLWESTER Masz słuszość: jesteś panem swoich pleców, możesz nimi rozporządzać, jak ci się podoba.

SKAPEN <sup>idzie</sup> Tego rodzaju niebezpieczeństwa nigdy mnie nie odstraszały. Gardzę owymi tchórzami, co to chcąc niby wszystko przewidzieć ze zbytku ostrożności nie wąż się na żaden hazard.

ZERBINETA do Skapena

*Skapenie* Będziemy jeszcze potrzebowały twojej pomocy, Skapenie.

SKAPEN ~~ZIRKXAK~~ Idźcie teraz. Dogonię was niebawem. Nie będzie powiedziane, iż mógł ktoś bezkarnie narazić mnie na to, że sam zdradził tak haniebnie i bez potrzeby wydał tajemnice rzemiosła.

S C E N A II

Geront, Skapen

GERONT I cóż, Skapenie, jak stoi sprawa syna?

SKAPEN <sup>Syn?</sup> Syn w bezpiecznym schronieniu; z panem natomiast diablo niedobrze jest w tej chwili: wolałbym dla pana, abyś się znajdował we własnym mieszkaniu.

GERONT      Jak to?

SKAPEN      Po prostu szukają pana wszędzie, aby pana zamordować.

GERONT      Mnie?

SKAPEN      Tak.

GERONT      Któż taki?

SKAPEN      Brat osoby, którą Oktaw zaślubił. Mniema, słusznie czy niesłusznie, że ~~główną~~ główną pobudką zamierzonego zerwania małżeństwa jest chęć utorowania pańskiej ~~drogi~~ córce drogi do ołtarza; nabiwszy sobie głowę tą myślą przysiągł głośno wyładować na panu wściekłość i pomścić swój honor. Przyjaciele jego, jeden w drugiego rębacze jak on, przetrzasają całe miasto i dopytują się, gdzie mogą, o pana. Sam, idąc tu, spotkałem paru żołnierzy z jego kompanii, jak brali na spytki przechodniów i osadzili przystęp do pańskiego domostwa; nie możesz ani schronić się do siebie, ani też uczynić kroku, aby nie wpaść w ich ręce.

GERONT      I cóż ja zrobię, mój złoty Skapenie?

SKAPEN      Nie wiem, ~~panie~~ głupia sprawa, Sam drzę za pana od stóp aż do głowy i... Niech pan czeka.

GERONT

No?

SKAPEN

Nie, nie, nie, to nic.

GERONT

Nie umiałbyś znaleźć sposobu, aby mnie wydobyć z matni?

SKAPEN

Mam pewien pomysł; ale sam bym przy tym musiał nadstawić karku, i to grubo.

GERONT

Skapenie, Skapenku, pokaż się wiernym sługą. Nie opuszczaj mnie, proszę na wszystko.

SKAPEN

Dobrze więc. Jestem tak do pana przywiązany, że nie potrafiłbym pana zostawić bez pomocy.

GERONT

Nie obejdzie się to bez nagrody, możesz być pewny. Przyrzekam ci to ubranie, które mam na sobie, skoro je trochę podniszczę.

SKAPEN

Niech pan czeka. Oto coś, co znalazłem pod ręką bardzo w porę dla pańskiego ratunku. Musi pan wleźć do tego worka i...

GERONT

Och!

SKAPEN

Nie, nie, nie, nie, to nikt. Musi pan, powiadam, wleźć

do tego worka i siedzieć w nim najciszej, jak zdołasz.  
Ja pana wezmę na plecy niby jakiś ~~kanian~~ ładunek i zaniosę, w pośrodku nieprzyjaciół, do domu; skoro się zaś raz tam znajdziemy, będziemy mogli się zabarykadować i wezwać pomocy dla odparcia napaści.

GERONT Pomysł dobry.

SKAPEN Świetny. Przekona się pan. /na stronie/ Zapłacisz mi swoje oszczerstwo.

GERONT Hę?

SKAPEN Mówię, że wystrychniemy ich na dudków. Niechże pan wlezie na samo dno; a zwłaszcza niech się pan nie waży wychylać i ani drgnie, co bądź by się mogło zdarzyć.

GERONT Spuść się na mnie; będę się umiał zachować...

SKAPEN Niech się pan ukryje: oto jakiś rębajło nas szuka.  
/Mówi zmienionym głosem, udając akcent gaskoński/  
"Ha! czyż nie będę miał tej pociechy, aby przewiercić brzuch staremu Gerontowi? Czyż nikt, dla Boga, nie wskaże mi, gdzie on się ukrywa!" /do Geronta swoim głosem/  
Niech się pan nie rusza. "Tam do licha, już ja go znajdę, choćby się schował do środka ziemi." /do Geronta swoim głosem/  
Niech się pan nie wychyla. /mówi cały

czas na przemian swoim i zmienionym głosem/ "Hej tam, człowieku, ty , z workiem!" Co, panie? "Dostaniesz ludwika, jeśli mi powiesz, gdzie może być Geront?" Pan szuka pana Geronta? "Tak do kata, szukam". I wolno wiedzieć, w jakiej sprawie ? "W jakiej sprawie ?" Tak. "Chcę go do stu kaduków, po prostu zatłuc tym kijem". Ech, panie, nie tłucze się kijem ludzi tak szanowanych; zaręczam panu, że Geront nie zasłużył na to. "Kto? Geront? Ten błazen, hultaj, szalma?" Pan Geront, panie, nie jest błaznem, hultajem ani szelmą; powinien byś się, doprawdy, wyrażać o nim w inny sposób. "Co, ty śmiesz mi się stawiać?" Staję jak przystało, w obronie honoru człowieka, którego ktoś obraża. "Jesteś może przyjacielem Geronta?" Tak, jestem. "A, do stu czartów, jesteś przyjacielem, doskonale." /waląc kijem po worku/ "Masz, masz, schowaj to w nagrodę przyjaźni." /krzycząc ,jak gdyby bity kijem/ Och, och, och, och, panie! Och, och za pozwoleniem! Och, och powoli! Och, och, och! "Masz, zanieś mu to ode mnie. Bądź zdrów." A, niech diabli tego Gaskończyka!

Och!

GERONT Och, Skapenie, już kości nie czuję...

SKAPEN Och, panie, zbił mnie na kwaśne jabłko, plecy mam jak jedną ranę!

GERONT Jak to! Wszak on mnie grzmocił.



SKAPEN Nie, panie, mnie walił po moim własnym grzbiecie.

GERONT Cóż ty pleciesz? Przecież dobrze czułem i czuję do tej pory.

SKAPEN Ależ nie mówię: Ledwie końcem kija musnął pana kilka razy.

GERONT Powinieneś się być odsunąć nieco, aby mnie oszczędzić...

*Kudłacz*

SKAPEN

Baczność! oto znów jakaś podejrzana figura.

"Na honor ja konił cały dzień jag chart, a nie mógł nik-  
dzie tapać teko diapelkiego Keronta." Nich się pan  
dobrze schowa. "Bowiecże mi, broszę, mój topry szlowie-  
gu, dzy nie wiecie, gdzie jest ów Keront, góra tag  
żukam?" Nie, panie, zgoła nie wiem. "Bowiec mi żdżerze,  
dzy nie fiecie; ja mu nie chce fielki grzywdy sropić.  
Chciałbym mu tylko fzypać małą borcyjkę gijów na plecy  
i parę bchnięcia z ta żpada w biersi." Upewniam pana,  
że nie wiem, gdzie go pan znajdzie. "Zdało mi się, że  
dżoś się ruszyło w forku." Za pozwoleniem panie. "Tam  
bownie coś musi pyć we źrodku." Zapewniam pana, że nie.  
"Ja miałbym ochotę, tak, ha brópkę, nagrać drochę ze  
szpada ten foreg." Niechże pana Bóg broni, abys miał  
to uczynić. "Bokażcież mi więc, co tam macie we źrodku!"  
Za pozwoeleniem, panie. "Tak to, za boswoleciem?" Tak  
to, że panu nic do tego, co ja niosę w worku. "A giedy ż

ja chciał fidzieć." Nie zobaczy pan. "No, to syć już z te figle." To moje stare rupiecie. "To mi je ukaz". Nie pokaże. "Nie ukazesz?" Nie. "To ja z tym patydzkiem potandzuje na dfoje bledzy." Kpię sobie z tego... "A, kpi zobie z tego. ~~A, kpi~~ Zadżekaj." /okładają worek kijami i krzycząc jakby sam je dostawał/  
Au! au! au! Au! panie! au! au! au! au! "Z Panem Bogiem druhu, to dla małego sapamiętania, że nie tobże pyć suchwala." A, niechże czarci porwą tego kiepskiego Szwaba! Au!

GERONT

Och, już tchu nie mam!

SKAPEN

Och, ja już nie żyję!

GERONT

Po kiegoż licha oni mnie walą?

SKAPEN

Panie, ostrożnie, z jakie pół tuzina żołnierzy tu idzie. /udając głosy wielu osób naraz/. "Dalej, dalej, musimy znaleźć tego Geronta, szukajmy wszędzie. Nie żałujmy fatygi. Zbiegnijmy całe miasto. Nie omińmy żadnej kryjówki. Przetrzęsniemy wszystko. Węszmy na wszystkie strony. Gdzież teraz pójdziemy? Skręćmy w tę stronę. Nie, w tamtą. Na lewo. Na prawo. Nie, nie. Owszem, właśnie. /do Geronta/ Niech się pan dobrze schowa. "Hej, towarzysze, przecież to jego służący. Dalej, potrze, musisz nam powiedzieć, gdzie pan."

Aj, aj, panowie nie szarpćia mnie tak. "Nuże, gadać, gdzie on jest. Mów zaraz. Spiesz się. Szybko. Bez marudztwa. Już!" Powoli, panowie, powoli.

/Geront wychyla ostrożnie głowę z worka i spostrzega szalbierstwo Skapena/.

"Jeśli nam w tej chwili nie pomożesz go odnaleźć, chmara kijów spadnie na twój grzbiet. " Woleć raczej wyszćtko wycierpieć niż zdradzić swego pana. "Zatłuczemy cię, łotrze". Róbcie, co wam się podoba. "Skóra cię świerzbi, hultaju". Nie zdradzę swego pana. "A więc chcesz koniecznie? A, masz!"... Och!

/W chwili gdy Skapen się zamierza, Geront wychodzi z worka, Skapen ucieka/

GERONT /sam/ A, zdrajco, a, bezecniku, łotrze. Toś ty mnie tak urządził.

### S C E N A III

Zerbineta, Geront

ZERBINETA /śmiejąc się i nie widząc Geronta  
Cha! cha! cha! Muszę nieco tchu zaczerpnąć!

GERONT /na stronie, nie widząc Zerbinety/  
Zapłacisz mi za to, przysięgam!

ZERBINETA /nie widząc Geronta / *wiele*  
*murowanych* Cha! cha! cha! cha! *to* paradna historia! Cóż *stary*  
*stapac!* *che, che*  
głupiec!

GERONT Nic zabawnego; głupi, kto się z tego ~~xxx~~ śmieje.

ZERBINETA Co? Do czego pan to powiada?

*Wiersze*  
GERONT Do tego, że nie powinnaś się ze mnie natrzasać.

ZERBINETA Z pana? *(chęć)*

GERONT Tak.

ZERBINETA Co! A któż myśli natrzasać się z pana?

GERONT Po cóż więc prychodzis mi tutaj w nos parskać?

*Wiersze*  
ZERBINETA To pana w niczym nie dotyczy; śmieje się, ot, tak  
sobie, z historii, którą właśnie słyszałam, najzaba-  
wniejszej historii pod słońcem. Nie wiem, czy to dlate-  
go, że i • mnie w tym chodzi, ale jeszcze nic mnie  
tak w życiu nie ubawiło, jak ta sztuczka, którą  
pewien syn wypłatał ojcu, aby wydobyć zeń nieco pie-  
niędzy.

GERONT Syn ojcu, aby wydobyć zeń pieniędzy?

ZERBINETA Tak, Jeśli pan ładnie poprosi, może bym się zgodziła opowiedzieć; [skoro usłyszę zabawną historyjkę, mnie samą zawsze język świerzbi, aby się nią z kimś podzielić.]

GERONT Owszem, dziecko, opowiedz.

ZERBINETA [Bardzo chętnie. Nie ma co zresztą robić wielkiej tajemnicy, bo i tak rzecz nie może długo zostać w ukryciu.] Los chciał, że się znalazła wśród bandy Cyganów, z tych, co to wałęsając się od miasta do miasta zarabiają na życie wróżeniem, a nieraz i innymi sposobami. Skoro przybyliśmy tutaj, ujrzał mnie pewien młody człowiek i zapalał miłością. [Od tej chwili ścigał mnie na każdym kroku mniemając widocznie, jak każdy taki młokos, że wystarczy pokazać się i przemówić, by za pierwszym słowem wygrać sprawę: natrafił jednakże na dumę, która wyleczyła go z płochliwych nadziei.] Zwierzył się ze swą miłością ludzom, w których byłam ręką: zgodzili się odstąpić zdobycz w zamian za pewną sumę. Trudność była w tym, że mój wielbiciel znajdował się w położeniu, w którym często widzi się synów zamożnego domu, to znaczy był bardzo kuso z pieniędzmi. Ma ojca, który choć bogaty, jest zakutym sknerą: brr, paskudna figura. [Czekaj pan. Może sobie przypomnę nazwisko.] Zaraz. Niechże mi pan pomoże. Nie umiałbyx mi pan wymienić

kogoś z miasta, któ <sup>to</sup> znany jest jako najobrzydliwszy skapiec?

GERONT Nie.

ZERBINETA Jakoś się tak nazywa... coś na ron... ront... Or... Oront... Nie. Ge... Geront... Tak, Geront właśnie, to imię tego brudasa, przypomniałam sobie; o tego kutwę chodzi. <sup>nie</sup> ~~Wracam tedy do rzeczy.~~ Otóż, Cyganie chcieli opuścić dziś miasto; już ukochany mój miał mnie postradać jedynie dla braku pieniędzy, gdyby nie pomoc służącego, który przyrzekł wydrzeć je od jego własnego ojca. Co się tyczy służącego, ~~to~~ pamiętam imię doskonale. Nazywa się Skapem; człowiek wprost niezrównany, wart wszelkich pochwał.

GERONT /na stronie/ A ty arcyłotrze!

*Kryzantem*

ZERBINETA Oto więc jakim posłużył się podstępem, aby zmamić staro- <sup>starego</sup> czopa. Cha! cha! cha! cha! Nie mogę się nie śmiać, skoro sobie przypomnę. ~~Cha! cha! cha!~~ Poszedł zatem do tej skapej bestii... ~~cha! cha! cha!~~ i powiedział, że przechadzał się w porcie z jego synem! ~~hi! hi! hi!~~ spostrzegli turecki statek, na który ich zaproszono; młody Turek ugościł ich, ~~cha! cha!~~ <sup>or</sup> podczas gdy jedli, spuszczonego statek na morze, Turek jego samego wyprawił w czólnie ~~na~~ z rozkazem oznajmienia ojcu, iż uwiezie

jego syna do Algieru, jeśli natychmiast nie otrzyma  
~~pięćset~~ pięćset talarów. <sup>1/3</sup> Cha! cha! cha! Otóż i kutwa  
dusigrosz w straszliwym strapieniu; <sup>2</sup> czułość dla syna  
zaczyna się zmagać z piekielnym skąpstwem. Pięćset tala-  
rów, których odeń żądają, to jakby pięćset ciosów sztyle-  
tu w serce. ~~Cha! cha! cha! cha! cha!~~ <sup>1/3</sup> Nie może się zdobyć  
aby tę sumę wypruć ~~xxxixix~~ sobie z wnętrzości; męka,  
którą przechodzi, podsuwa mu sto pociesznych sposobów  
ratowania syna. ~~Cha! cha! cha!~~ Chee wyprawić policję  
na morze, aby ścigała statek. ~~Cha! cha! cha!~~ <sup>1/3</sup> Błaga słu-  
żącego, aby się ofiarował w miejsce syna, póki on sam  
nie zgromadzi sumy, z którą nie ma żadnej ochoty się  
rozstać. <sup>1/3</sup> Cha! cha! cha! Aby zebrać tych pięćset talarów,  
poświęca wreszcie kilka starych ubrań, które razem nie  
są warte trzydziestu. Cha! cha! cha! Służący przedstawia  
mu raz po raz niedorzeczności jego sposobów; a za każdym  
słowem następuje <sup>1/3</sup> wzdychanie: "Po kiegoż diabła łaził na  
ten statek! Ach! <sup>1/3</sup> przeklęty statek! A, zdrajca Turek!  
Wreszcie, po wielu wybiegach, następkawszy się, najęczywszy  
do syta... Ale pan się coś nie śmieje: cóż pan o tym  
powiada? <sup>1/3</sup>

Wieczorek

GERONT

*podłoga*

Powiadam, że twój młody człowiek jest obwieś i hultaj,  
który otrzyma od ojca słuszną karę za swe zuchwalstwo;  
twoja Cyganicha natrzęsająca się z godnego człowieka  
jest błaznica, którą potrafimy nauczyć rozumu za uwodze-  
nie chłopców z dobrego domu; a twój służący jest skończony

ny łoż, który, z łaski Geronta, najdalej do jutra znajdzie się na szubienicy.

S C E N A IV

Zerbineta, Sylwester

SYLWESTER Gdzież się znów panna wyrwała? Czy wiesz, żeś mówiła przed chwilą z ojcem swego gagatka?

ZERBINETA Właśnie tak ~~myślałam~~<sup>myślałam</sup> pomyślałam; a co gorsze, to żem mu bez cienia złej myśli opowiedziała co do słowa jego własną historię.

SYLWESTER Jak to, jego historię?

*Krawiec musiał*

ZERBINETA Tak. ~~Cała~~ Cała byłam nabita tym opowiadaniem; świerzbiło mnie, żeby je komuś powtórzyć. Ale mniejsza! <sup>Tym gorzej dla niego.</sup> Nie zdaje mi się, aby to mogło pogorszyć albo polepszyć naszą sprawę.

SYLWESTER Potrzebnie się panna wybrała z paplaniem; strasznie trzeba mieć długi język, żeby nie umieć trzymać za zębami własnych sekretów.

ZERBINETA Czyżby się nie dowiedział tego samego od kogokolwiek?



S C E N A V

Argant, Zerbineta, Sylwester

ARGANT ~~Hej tam!~~ Sylwestrze!

SYLWESTER do Zerbinety

Niech panienska wraca do domu. Pan mnie właśnie szuka.

*Nenyaq, Sylwester → secup włoska*  
*Nenyaq, Sylwester secup włoska*  
*Buan giorno*  
S C E N A VI  
*(E non amosa...)*

Argant, Sylwester

*Sylwestrze,*  
ARGANT Więc wyście się zmówili, ~~hultaje,~~ zmówiliście się, ~~Skapen,~~ ty i mój syn, aby mnie otumanić, i myśleliście, że wam się to udało?

SYLWESTER Na honor, panie, jeśli Skapen pana tumani, ja umygam od tego ręcei ręczę, że nie mam w tym najmniejszego udziału.

ARGANT Przekonamy się o tym, gałganie, przekonamy się. Nie myśl, że ci się uda wystrychnąć mnie na dudka.

S C E N A VII

Geront, Argant, Sylwester

GERONT Och, mości Argancie, widzisz mnie w ciężkim strapieniu.

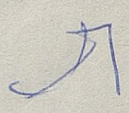
ARGANT I mnie również dotknęło srogie nieszczęście.

GERONT Ten obwieś, Skapen, przez swoje cygaństwo wyłudził ode mnie pięćset talarów.

ARGANT Ten sam obwieś Skapen, też przez swoje cygaństwo wyłudził ze mnie dwieście pistolów.

GERONT Ba, nie poprzestał na tym, że wyłudził talary; obszedł się ze mną w sposób, do którego wstyd się przyznać. Ale zapłaci za to.

ARGANT Już ja się z nim porachuję za sztuczkę, którą mi wypłatał.

GERONT Pomszczę się na nim należycie. 

SYLWESTER Dałby Bóg, aby mi ja przy tym nie oberwał swojej porcji!

GERONT Ale to nie wszystko jeszcze mości Argancie; nieszczęście nigdy nie przychodzi samo jedno. Cieszyłem się dziś nadzieją oglądania córki, w której spodziewałam się znaleźć jedyną pociechę; tymczasem dowiaduję się od służki, że już od dawna wyjechała z Tarentu i że, jak się zdaje musiała zginąć wraz z całym okrętem.

ARGANT Po cóż było zostawiać ją w Tarencie i pozbawiać się

radości chowania jej przy sobie?

GERONT            Miałem przyczyny; pewne względy rodzinne kazały mi  
dotąd trzymać w tajemnicy to drugie małżeństwo.  
Ale kogóż ja widzę?

S C E N A VIII

Argent, Geront, Neryna, Sylwester

GERONT            Co, ty tutaj, naniu?

NERYNA            Ach, panie Pandolfie, jakże...

*Wieloznacznie*

GERONT            Nazywaj mnie Gerontem i nie używaj więcej tamtego  
imienia. Znikły już przyczyny, które kazały mi się  
posługiwać nim u was, w Tarencie.

*Ah, signore, quante noie e preoccupazioni ci ha causato  
questo cambiamento del nome! Quanto difficile ce fue ha verso  
la reversa!*

NERYNA            Och, panie, ileż trosk i niepokoju zgotowała nam ta zmiana  
nazwiska! Jakże nam utrudniła poszukiwania!

GERONT            Gdzie córka i żona?

*Swoją rolę*

NERYNA *Burda*      Córka mieszka o kilka kroków stąd; jednak nim ją  
przyprawdę, muszę pana prosić o przebaczenie, że w  
opuszczeniu, w jakim, nie mogąc pana odszukać, znalazły-  
śmy ~~mi~~ się obie, zgodziłam się ją wydać za męża.

GERONT Córka zamężna?

NERYNA Tak panie.

GERONT Z kimże?

NERYNA Z młodym człowiekiem imieniem Oktaw, synem niejakiego Arganta.

*Argent : Mój syn*

GERONT O nieba!

ARGANT Cóż za wydarzenie!

GERONT Prowadź nas, prowadź jak najspieszniej do niej.

NERYNA Wejdźcież, panowie, do tego domu.

GERONT Idź przodem. Chodź za mną, chodź za mną, mości Argancie.

SYLWESTER sam

Oto doprawdy szczęśliwy zbieg okoliczności.

S C E N A ~~IX~~

Skapen, Sylwester

SKAPEN I cóż, Sylwestrze, co porabia cała kompania?



Scena XI

ARGANT Pójdź, synu, pójdź cieszyć się wraz z nami szczęśliwym obrotom twego małżeństwa. Niebo...

*Nie ojciec*  
OKTAW Nie, ojczy; wszystkie namowy na nic. Nie chcę grać z tobą dłużej komedii; ~~Wszak~~ ~~znane~~ ci są dobrze me zobowiązania.

ARGANT Tak, Ale nie wiesz....

OKTAW Wiem wszystko, com powinien.

ARGANT Chcę ci powiedzieć, że córka pana Geronta...

OKTAW Córka pana Geronta nie będzie nigdy niczym dla mnie.

GERONT To ona...

OKTAW do Geronta

Nie, panie; daruje pan, ale postanowienie moje niewzruszone.

SYLWESTER Niech pan słucha...

OKTAW Nie. Zamilcz. Nic nie chcę słyszeć.

ARGANT do Oktawa

Twoja żona...

OKTAW

OKTAW

*uścisnę*  
Nie, ojczy, powtarzam; raczej zginę, niżli opuszczę  
ukochaną Hyacyntę. /przechodząc przez scenę i stając  
obok Hiacynty/ Tak. Próżne namowy; oto ta, której  
ślubowałem wiary. Przysięgałem kochać ją całe życie  
i nie chcę innej.

ARGANT

*H. pook*  
Toż, do stu diabłów, właśnie ci ją dajemy. A cóż za  
wartogłów, nie chce niczego wysłuchać!

HIACYNTA

Tak, Oktawie, otem odnalazła ojca; wszystkie utrapienia  
skończone.

GERONT

*de*  
~~Chocież wszyscy do mnie; lepiej nam będzie rozmawiać.~~

*Wskazuje*

HIACYNTA wskazując Zerbinetę

*z*  
↓  
Ach, ojczy, błagam, przez litość, nie chciaj mnie roz-  
działać z tą miłą i drogą istotą. Skoro ją poznasz  
bliżej, sam będziesz musiał ~~xxx~~uznać jej rzadkie przy-  
mioty.

GERONT

Chcesz, abym przyjął do domu osobę, w której twój brat  
się durzy i która przed chwilą nagadała mi w nos  
głupstw?

ZERBINETA

Chci<sup>e</sup>ej mi pan przebaczyć; nie byłabym mówiła w ten  
sposób, gdybym wiedziała, że to pan, ale znałam pana  
jedynie z reputacji.

GERONT Jak to z reputacji?

HIACYNTA Ojczy, uczucie, jaki brat mój żywi dla niej, nie ma w sobie nic występ nego; ręczę za jej uczciwość.

GERONT A to paradne! Może byście jeszcze chcieli, abym ożenił z nią syna? Przybłęda jakaś, w dodatku prosta włóczęga.

S C A N A XII

Argant, Geront, Leander, Oktaw, Hiacynta, Zerbineta, Neryna, Sylwester

LEANDER Ojczy, nie rzucaj mi w oczy, że kocham przbłędę bez rodziny i mienia. Ci, od których ją odkupiłem, odkryli mi, iż pochodzi z tego właśnie miasta i z zacnej rodziny; oni sami wykradli ją jako czteroletnie dziecko, a oto naszyjnik, który mi dali, aby ułatwić odszukanie jej rodziców.

ARGANT || Boże, ten naszyjnik świadczyłby, że to moja córka, którą straciłem w tym właśnie wieku! (spiera)

GERONT Wasza córka?  
*dziękuję*

ARGANT Tak, to ona, już same rysy upewniają mnie, że nie jestem w błędzie. O, droga córko!  
*dziękuję*

HIACYNTA Nieba! Cóż za cudowne wydarzenia! (spiera)



S C E N A XIII

Argant, Geront, Leander, Oktaw, Hiacynta, Zemianeta, Neryna, Sylwester,  
Karło.

KARLO Ach, panowie, stało się nieszczęście!

GERONT Co takiego?

*Karypodzial*  
KARLO Biedny Skapen...

GERONT To łotr, którego pośle na szubienicę!

KARLO Niestety, panie, nie potrzebuje pan sobie zadawać tego  
trudu. Właśnie przechodził koło jakiegoś budynku, gdy  
mu spadła na głowę młot do ciosania kamieni, tak iż  
pękła mu czaszka i cały mózg jest na wierzchu. Już  
kona; prosił tylko, aby go przyniesiono tutaj: chce  
mówić z panami, nim wyzionie ducha.

ARGANT Gdzież jest?

*Skapen*

KARLO Oto go niosą.

S C E N A XIV

Wszyscy co w poprzedniej scenie + Skapen.

SKAPEN niesiony przez dwóch ludzi z głową owiniętą w płótno,  
tak jakby był zraniony/

SKAPEN Ojej! ojoj! Moi państwo, widzicie mnie... Oj, oj! widzi-  
cie mnie w bardzo smutnym stanie. Au! au! Nie chciałem  
umrzeć, nim mi nie będzie dane uzyskać przebaczenie  
wszystkich osób, które mogłem przypadkiem obrazić. Au! au!  
Tak, panowie, nim wydam ostatnie technienie, 3 pa błagam z całego  
serca, byście mi odpuścili wszystko, co mogłem uczynić,  
a przede wszystkim proszę o to panów Arganta i Geronta,  
Au! au! ➔

ARGANT Jeśli o mnie chodzi, odpuszczam ci; możesz umierać w  
spokoju.

SKAPEN do Geronta

To pana, panie drogi, najciężej obrazikiem tymi kijami,  
które...

GERONT Nie mów już o tym; przebaczam ci także. ✓

SKAPEN To było straszne zuchwałstwo z mej strony, te kije, co...

*Wiersoroli*  
GERONT

Zostawmy to.

SKAPEN W godzinie śmierci trapię się okrutnie tymi kijami, które.

GERONT Mój Boże: siedźże już cicho.

SKAPEN Te nieszczęśliwe kije, którymi...

GERONT Cicho siedź, mówię, zapominam o wszystkim.

SKAPEN O Boże, ileż dobroci! Ale czy w istocie, że szczerego serca przebacza mi pan te kije, które...

GERONT Ech, do licha, tak, tak. Nie mówmy już o niczym; ~~przebaczam~~ przebaczam wszystko; rzecz załatwiona. ✓

SKAPEN Och, <sup>pa</sup>panie! czuję się lepiej, odkąd usłyszałem te słowa.

GERONT Tak; ale ja ci przebaczam pod tym warunkiem, że umrzesz.

SKAPEN Jak to, panie?

GERONT Cofam słowo, gdybyś się miał wylizać!

SKAPEN Au! au! Znow czuję straszliwe bóleści!

ARGANT Mości Geroncie, dla uczczenia naszego wesela daruj mi bez zastrzeżeń!

GERONT Niechże i tak będzie.

ARGANT Chodźmyż teraz razem w*ie*czerać, aby tym lepiej nacieszyć się swoim szczęściem. <sup>aby</sup>

SKAPEN A mnie, <sup>chof</sup>niechaj <sup>← →</sup>zani<sup>o</sup>są też na koniec stołu, nim śmierć zamknie moje biedne oczy. <sup>musylio</sup> <sup>ab a ab</sup>

musylio (wiosenne  
stołu)

Finan

Pojaziny / pojediny  
w całej / wesz  
hymn / wesele / wesele

Rany / lubo / wiech / udesy

Nie / hoj / wiebo / calo / gnosy

Nucic / na / ich / creso

~~stetnich / modnich / sata / dzygach~~

Naryma — swaryawsho



Blugosz / Teszet

